



MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO
SAKRAMENTU.



PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE.

Wrzesień, Październik, Listopad, Grudzień—1911.

ROK V.

PRENUMERATA „Maryawity” wraz z „Wiadomościami Maryawickimi” wynosi w kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rubel.
Zagranicą: rocznie 8 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.

Drukarnia Katolickiego Biskupa Maryawitów Ojca Jana Maryi
Michała Kowalskiego w Łodzi, ulica Franciszkańska Nr. 27.

Cena pojedynczego numeru 30 kop.



MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.


Wrzesień, Październik, Listopad, Grudzień—1911.

* *
*

ROK V.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
w Łodzi, ulica Franciszkańska 27.

Drukarnia Biskupa Maryawitów Ojca J. M. M. Kowalskiego
w Łodzi, ul. Franciszkańska. № 27



Treść.

I. BÓG W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNY.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami. (C. d.) Prawdziwość faktów zapisanych w Ewangeliach stwierdzili ci, w których intetyesie leżało zaprzeczyć ich rzeczywistości.

II. PISMO ŚWIĘTE.

Nowy Testament. Ewangelia według ś. Łukasza. Uwagi moralne do Rozdziału III (C. d.). Rozdział IV. Uwagi moralne do Rozdziału IV.

III. NIEPOKALANA MARYA — MATKA BOGA.

Tajemnica Ukrzyżowania Chrystusa i uczestnictwo w Niej Najświętszej Maryi Panny.

IV. DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

Kronika Maryawicka. W obronie zasad Ewangelii (Część II, Moralna). Niezliczone mordy i wojny wśród chrześcijan jako dzieło papieży. (C. d.)

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

Prawdziwość faktów zapisanych w Ewangelii stwierdzili ci, w których interesie leżało zaprzeczyć ich rzeczywistości.

(C. d.)

Doliczby wyżej przytoczonych dowodów załączamy i niniejszy. Zbyteczną jest rzeczą wykazywać, jak wielkiej jest on doniosłości. Moglibyśmy go nawet zupełnie pominąć, nikt nie miałby prawa z tego powodu czynić nam zarzutu. Bo bynajmniej nie wypływa z istoty rzeczy, aby przeciwnicy musieli koniecznie dostarczyć argumentów przeciwko własnym twierdzeniom. Wystarczy jeżeli się ich przyciśnie takimi dowodami, którym oni nie mogą nic zarzucić, i jeżeli się stanowczo odeprze te zarzuty, jakie oni stawiają. Otóż religia chrześcijańska ma tę własność, że najzaciętsi jej wrogowie dostarczają dowodów jej prawdziwości właśnie wtedy, kiedy ją zwalczają i zazwyczaj więcej przynoszą jej korzyści przez jedno swe twierdzenie, niż szkody przez wszystkie swe przeczenia.

Ostatecznie bowiem o co tutaj chodzi, jeżeli nie o przyznanie, czy cuda działane przez Chry-

stusa są faktami zmyślonymi czy też rzeczywistymi. Jeżeli przeciwnicy nasi przyznają, że są zdarzeniami prawdziwymi, to reszta kwestyi nie podlega żadnej wątpliwości. Ten wniosek jest oczywisty.

Stawiamy tedy taką tezę: Żydzi, poganie i maho metanie cuda działywane przez Chrystusa uznali za pewne.

Zacznijmy od początków chrześcijaństwa i sięgnijmy do czasów Chrystusa Pana. Jasną jest rzeczą, że naonczas faryzeusze nie przeczyli prawdziwości cudów działywanych przez Chrystusa. „Zebrali tedy, czytamy w Ewangelii św. Jana, kapłani i faryzeusze radę i mówili: Cóż uczynimy? albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? Jeśli go tak zaniechamy, wszyscy w Niego uwierzą!“¹⁾ Albo u św. Mateusza: „A faryzeusze rzekli: Ten nie wygania czartów, jedno przez Beelzebuba, księcia czartowskiego.“²⁾ Czyż to nie jest wyraźne przyznanie prawdziwości cudownego faktu? Nikt przecież nie upatruje przyczyny wyższej w zdarzeniu, które może sobie wytłumaczyć jako skutek przyczyny naturalnej. Przyznać tedy, że ten lub inny czyn nie był dokonany siłą naturalną, ludzką, jest to samo co przyznać, że był cudowny. Zresztą sami faryzeusze nie twierdzili nap., że Chrystus zwiódł paralytyka przez fałszywe uleczenie, ale że polecił mu nieść swe łoże w dzień Sobotni, kiedy wszelka praca była zakazana. „Dla tego żydzi przesładowali Jezusa, czytamy w Ewangelii św. Jana, że to czynił w Szabat.“³⁾ Owszem, faryzeusze wyraźnie uznają cuda działywane przez Chrystusa, na które się Chrystus powoływał, gdy mówił: „Wiele dobrych uczynków ukazałem wam

1) Jan XI, 47. 48.

2) Mat. XII, 24.

3) Jan V, 16.

z Ojca mego; dla którego z tych uczynków kamienujecie mię? Odpowiedzieli mu żydzi: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa, że ty będąc człowiekiem czynisz się sam Bogiem.“¹⁾

Na powyższy dowód powoływał się również Tertulian w swej gorącej rozprawie przeciwko żydom: „Czy może zaprzeczycie rzeczywistości cudów Chrystusa Pana? Nie odważylibyście się na to, w przeciwnym razie głos waszych ojców świadczyłby przeciwko wam. Gdy bowiem chcieli kamienować tego, którego my czcimy, to nie dla tej przyczyny, że wątpili w rzeczywistość Jego dzieł, tylu cudów zdziałanych w obliczu słońca, ale dla tego, że wykonywał je w dzień Szabatu.“²⁾

Posłuchajmy, co mówią o tem Ewangeliści. Św. Jan Chrzciciel, będąc w więzieniu dowiadyuje się o cudach Jezusa Chrystusa, posyła więc do Niego dwóch swoich uczniów z zapytaniem: „Tyś jest, który ma przyjść, czy też innego mamy czekać?“³⁾ Co im na to odpowiedział Chrystus? Zważmy po szczególe każde słowo odpowiedzi Chrystusowej. „Idźcie i donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędawaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, Ewangelia jest opowiadana ubogim.“⁴⁾ Oto cuda, na które patrzyły całe rzesze żydowskie.⁵⁾ Na nie więc powołuje się Chrystus, jako na dowód swego Boskiego posłannictwa. A nie są to fakta przesadzone lub powiększone,

¹⁾ Jan X, 32. 33.

²⁾ Haec operatum Christum nec vos diffitemini utpote qui dicebatis quod propter opera eum non lapidaretis, sed quoniam ista sabbatis faciebat. Tertul. Adv. Jud. Cap. IX.

³⁾ Mat. XI, 3.

⁴⁾ Mat. XI, 4. 5.

⁵⁾ Mat. IX, 32. Mar. I, 45.—VII, 36. 37.

jak to jest we zwyczaju u historyków, zainteresowanych w powiększaniu tego, co dla nich dogodne, ale są to czyny, na które uczniowie Jana patrzyli własnymi oczami i o których słyszeli na własne uszy. Nie powołuje się tu Chrystus na czyny tajemne, nikomu nie znane, ale na fakta publiczne, wszystkim wiadome i przez wszystkich uznane za niewątpliwe. Jeżeli owi uczniowie Jana nic nie widzieli i nic nie słyszeli o tych cudach, na które powołuje się Chrystus, to z pewnością taką daliby odpowiedź Chrystusowi: Mistrzu, bierzesz nas za świadków twych cudów, gdy tymczasem nikt z nas żadnego z nich ani widział ani o żadnym z nich nie słyszał. Albo jeszcze w ostrzejszy sposób: Mistrzu, dziwimy się śmiałości Twego twierdzenia, bo my widzieliśmy tylko pozorne, fałszywe cuda, a nie rzeczywiste. Ale ponieważ milczeli i nie przeczyli słowom Chrystusa, tem samem wyznali, że to, co Chrystus mówił, było prawdą niewątpliwą.

Przytoczmy tu jeszcze raz to decydujące w naszej kwestyi świadectwo żydów, zapisane w Ewangelii św. Jana, z okazji wskrzeszenia Łazarza. Chrystus wskrzesił Łazarza. Cud ten wywołał prawdziwe zamieszanie w obozie faryzejskim. Pośpiesznie zebrali najwyżsi kapłani i faryzeusze radę i mówili: „Cóż uczynimy? Albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. Jeżeli go tak zaniechamy, wszyscy w niego uwierzą; i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród.“¹⁾

Tutaj, jak widzimy, prawda wychodzi z łona samej opozycji i Synagoga wpada w sidła własnych swych rad. Bo jeżeli cuda Chrystusa Pana nie były prawdziwe, to dla czego Synagoga nie oskarża Chrystusa o oszustwo? Dla czego prze-

¹⁾ Jan XI, 47 i nast.

raża ją postęp Ewangelii? Skąd pochodzi, że nie wie, jakich się chwycić środków, by przeszkodzić rozrostowi rozpowszechniającej się z każdym dniem wiary chrześcijańskiej? Oto dla tego, że żydzi nie wątpili o prawdziwości cudów dokonanych przez Mesyasza. Trwoga ich opierała się tylko na tej pewności i powyższy ustęp z Ewangelii gdyby był tylko jeden, sam jeden wystarczyłby do usunięcia pod tym względem wszelkich wątpliwości. Nie zaniechajmy jednak w dalszym ciągu gromadzić dowody w tak bardzo ważnej dla Chwały Chrystusowej i zbawienia dusz ludzkich sprawie.

Jezus Chrystus oświadcza żydom, że są winni grzechu, z którego nie mogą być wymówieni. W jaki sposób im to wykazuje? Ponieważ w ich obecności dokonał takich czynów, których nikt inny (przed nim) nie czynił.¹⁾ Te czyny są to Jego cuda, takie jakich istotnie nikt inny przed Nim nie uczynił. Przed Nim nikt nie rozkazywał morzu i burzom i nikt nie uspokajał wzburzonych fal morskich.²⁾ Nikt nie mówił z taką mocą z natychmiastowym skutkiem: „Wynijdź duchu nieczysty z człowieka!“³⁾ Nikt nie zwracał się do śmierci ze słowami: „Oddaj twą zdobycz,“—i do grobów: „Otwórzcie się i zwróćcie światłości tych, których już ogarnęła ciemność.“ Sam tylko Jezus Chrystus czynił takie cuda. „Jam je czynił pośród was i wy jesteście ich świadkami.“⁴⁾ Co na to odpowiadają żydzi? Nic. A mogliby byli bardzo wiele odpowiedzieć, gdyby cuda zapisane w Ewangelii były tylko próżnem przypuszczeniem. Zaiste jeżeli tego rodzaju milczenie nie zawiera w sobie for-

1) Jan XV, 24.

2) Mat. VIII, 23 i n.

3) Mar. V, 8.

4) Luk. XXIV, 48.

malnego twierdzenia, to w takim razie żadne go posiadać nie może.

Jeżeli chcemy dowodu jeszcze bardziej przekonującego, to zwróćmy uwagę na następujący tekst Ewangelii według św. Marka: „I usłyszał król Herod¹⁾ (bo Imię Jego²⁾ było rozślawnione) i mówił: że Jan Chrzciiciel wstał z martwych i dlatego w nim się cuda okazują. A drudzy mówili, że jest Eliaszem. Inni znowu powiadali, że jest prorokiem, jako jeden z proroków. Co usłyszawszy Herod rzekł: „Jan, któregom ja ściał, ten zmartwychwstał.“³⁾

Zaiste wniosek konieczny, jaki wypływa z powyższych słów, jest ten, że cuda Jezusa Chrystusa były niewątpliwymi. Sława tych cudów dochodzi aż do uszu królów. Żydzi przekonani o ich rzeczywistości starają się tylko dociec, kto jest ten, który je działa. Jedni mniemają, że wrócił Eliaz, drudzy, że ukazał się na świecie jeden z dawnych proroków. Herod zaś sądził, że Jan Chrzciel zmartwychwstał, będąc posłany od Boga, aby nowym blaskiem zajaśnieć przed światem.

Czego dowodzą te wszystkie roztrząsania i różnorodne domysły, jeżeli nie tego, że Chrystus działał takie cuda, którym nie mógł zaprzeczyć najbardziej przeciwny umysł i buntowniczy duch? Prosimy więc niewierzących, aby rozsądzili sprawiedliwie sprawę, i usunąwszy z jednej i z drugiej strony wszelkie subtelne zarzuty zastanowili się nad tem, czy królowie i kapłani badaliby tak poważne źródło i sprawcę cudów, których rzeczywistość i prawdziwość była podejrzaną? A jeżeli istotnie wątpili o ich wartości, to dlaczego zaliczali

1) O cudach Chrystusa.

2) T. j. Chrystusa.

3) Mar. VI, 14—16; Mat. XIV; Łuk. IX, 9 in.

Chrystusa do rzędu starożytnych proroków, przyrównując go do Eliasza, Jana Chrzciciela? Jeżeliby cuda Chrystusowe rzeczywiście były wątpliwe, to czyż raczej nie powinni by byli przyrównać Chrystusa do wielu fałszywych proroków, o których mówi Mojżesz, że zwodzili lud, skłaniając go do bałwochwalstwa? Czyżby więc Synagoga uciekła się do przyrównania Chrystusa z Eliaszem, którego czczono jako jednego z najświętszych z ludzi, lub z Janem Chrzcicielem i wszystkimi innymi prorokami, przyjaciółmi Boga, aby wytłumaczyć sobie cuda, o których prawdziwości wątpiła? Czyż dwór królewski — zwykle tak ostrożny i zabezpieczony od złudzeń — mógłby takie samo świadectwo wydać o prawdziwości cudów Chrystusowych, jakie wydawał lud, jeżeliby wyraźnie nie widział w nich ręki Boskiej?

Skąd ten podział zdań, które jednak schodzą się w jednym punkcie, to jest, że Jezus Chrystus czynił niezliczone cuda? Jeżeli fakt ten nie miał miejsca, albo jeżeli nie był oczywiście nadnaturalny, to wszystkie te zdania i opinie o Chrystusie Panu ubliżały Eliaszowi, Janowi Chrzcicielowi i wszystkim innym prorokom, stawiając ich na równi z człowiekiem, który sobie żartuje z Boga i ludzi. Tak sądzić znaczyłoby to kłaść świętą o nich pamięć i dopuszczać się gorszącego bluźnierstwa. A przecież, że żydzi zawsze z oburzeniem odrzucali podobne myśli, wie o tem każdy. Przyznajcie więc wy wszyscy, którzy się zaliczacie do niewierzących, że żydzi współcześni Chrystusowi uznawali cuda Jezusa Chrystusa za prawdziwe.

Teraz posłuchajmy co mówią o cudach Chrystusa Pana następne pokolenia żydowskie, a przekonamy się, że i one przemawiają tym samym językiem, co ich przodkowie.

Siedmiu synów Scewy, żydowskiego arcykapłana, umyślili na wzór Chrystusa wypędzić szatanów z opętanych, zaklinając ich temi słowy: „Poprzysięgam was przez Jezusa, którego Paweł przepowiada“.¹⁾ Ale duch zły, odpowiedziawszy im rzekł: „Znam Jezusa i wiem o Pawle, ale wy coście za jedni? I rzuciwszy się na nich, ten człowiek, w którym był zły duch, i opanowawszy obudwu, zwrócił się przeciwko nim, tak że nago i zranieni uciekli z tego domu. I było o tem wiadomo wszystkim żydom i poganom, którzy mieszkali w Efezie. I padł na wszystkich strach i sła- wiło się Imię Pana Jezusa“.²⁾

Prosty ten fakt, jeżeli pilnie zważymy okoli- czności mu towarzyszące, okaże się w naszej kwe- styi decydującym, bo wykazuje, że po śmierci Chrystusa Pana żydzi nie wątpili o prawdziwości cudów Chrystusowych. I w samej rzeczy, jakim sposobem synowie Scewy odważyliby się wyga- niać czartów Imieniem Chrystusa, jeżeliby nie byli mocno przekonani o prawdziwości tych cudownych czynów, jakich dokonywał tam Chrystus, wypę- dzając czartów, a w imieniu Chrystusa i św. Paweł?

Czyż może komu przyjść do głowy naślado- wać czyn, o którym stokroć razy przekonano się, że był tylko złudzeniem lub szarlataneryą? Czyż usiłował kiedy kto oszukać kogoś przez takie pra- ktyki, które nigdy nikogo nie oszukały. Zaklinać tedy duchy nieczyste przez Imię Jezusa, jest to sa- mo co wyznać, że Jezus Chrystus wypędzał ich własną swoją mocą. Historyczny ten wstęp uprze- dza i odpiera wszystkie, jakieby tylko można było postawić w tym względzie subtelne zarzuty i ro- zumowania.

1) Dziej. Ap. XIX, 13.

2) Tamże w. 14—17.

Ale czyż możemy opuścić i to, co opowiada jedna z najbardziej oświeconych osobistości żydowskich? Łatwo się domyślicie, że mówimy tu o Józefie Flawiuszu, którego historia, jedno z najznakomitszych dzieł starożytnych, znajduje się w naszych rękach; a jakie świadectwo wydaje w omawianej przez nas sprawie, prosimy posłuchać.

„W tym czasie, pisze on, ukazał się Jezus, człowiek mądry, jeżeli tylko godzi się go nazwać człowiekiem, ponieważ był potężny w cudach i mistrzem tych, którzy umiłowali cnotę. Nauką swą pociągnął za sobą wielu z pośród żydów i pogan. Był On Chrystusem. Pomimo kary krzyża, na którą skazał go Pilat na skutek skarg książąt narodu, pierwsi Jego uczniowie nie przestali być z Nim zjednoczeni. Ukazał się im On żywym w trzy dni po swej śmierci według tego, jak to przepowiedzieli prorocy wraz z innymi cudami Jego życia i aż do dzisiejszego dnia zwolennicy Jego nie przestają istnieć pod nazwą Chrześcijan, którą wzięli od Niego“.¹⁾

Wiemy dobrze, że powyższy tekst wywołał wiele żywych protestów ze strony niewiary, która od samego początku zwalcza jego autentyczność i czuje się zbyt urażoną doniosłością takiego świadectwa. Podobnie i nieumiarkowana krytyka, jakkolwiek niekiedy niepozbawiona pewnej erudycji, mniema, że znalazła powody, dla których należałoby odmówić Józefowi Flawiuszowi autorstwa powyższego tekstu. Nie miejsce tu szczegółowo wykazywać autentyczność świadectwa Józefa Flawiusza. Uczynili to już przed nami krytycy katoliccy, jak ks. Hon. Steviela w swej rozprawie o religii chrześcijańskiej. (*Accord de la raison, des-*

1) Flav. Joseph. liber XVIII. c. 4.

faits et des devoirs sur la vérité du catholicisme. Migne I vol. st. 250 in).

Zaznaczmy tylko, że powyższy ustęp wyjęty z dzieł J. Flawiusza, który żył przy końcu II w. znajdujemy w całości zacytowany w dziełach Euzebiusza, który żył w III w. (Dem. Evang. l. IV. c. 25; Id. Hist. Eccl. l. 1, c. 11.) Józef Flawiusz umarł przy końcu II w.

Nadto powołują się na tenże tekst i cytują go starożytni pierwszych wieków pisarze chrześcijańscy, tak poważni jak św. Hieronim (Hieron. de Script Eccl. in Joseph), Sofroniusz (Sophron. de Script. Eccl.), Rufin (Rufin. Hist. Eccl.), Izydor (Isid. Pel, l. IV. Epist. 224), Sosomenes (Sosom. l. I, c. 1.), Cedren (Cedren Hist. C.) Nicefor Kallikst, Suidas i t. d.

Natomiast przejdziemy do świadectw zawartych w Talmudzie, których autentyczności nikt przeczyć nie może.

(C. d. n.)

Pismo Święte.

Nowy Testament.

Ewangelia według św. Łukasza.

Uwagi moralne do Rozdziału III.

(C. d.)

16. Odpowiedział Jan, mówiąc wszystkim: Ja was chrzczę wodą, ale przyjdzie mocniejszy nade mnie, którego nie jestem godzien rozwiązać rzemyka butów jego; ten was chrzczyć będzie Duchem Świętym i ogniem:

Różnica między chrztem Jana a chrztem Jezusa Chrystusa jest większą, aniżeli między wodą i ogniem. — Ogniem tym jest sam Duch Święty, który jeden mocen jest obmyć duszę ze wszelkiego brudu i pochłonać wszelkie zmazy. — Wobec Jezusa Chrystusa wszystko maleje i najwięksi święci nie są godni stać u nóg Jego. — Dokądże zatem ma się udać wielki grzesznik i jak może przedstawiać Bogu swoje potrzeby w modlitwie, jeżeli go sam Bóg nie zagni do przyścia do Siebie i nie pobudzi do spodziewania się wszystkiego przez zasługi Jezusa Chrystusa? — Jezus Chrystus wcale nie chrzczył Żydów, którym s. Jan uczynił tę obietnicę; ale On jest, który chrzci

wszystkich Żydów i wszystkich pogan, którzy zostali ochrzczeni, albowiem chrzest udzielony przez sługi Jego jest chrztem Jego; albowiem Jego Imieniem, Jego powagą, Jego zasługami, Jego ręką niewidzialną, Jego duchem — każdy grzesznik jest ochrzczoney, każde serce zostaje oczyszczone, wszystkie grzechy są odpuszczane, każdy chrześcijanin poświęcany bywa Bogu.

17. Którego łopata w rękę jego, i oczyści bojowisko swoje, i zgromadzi pszenicę do szpichlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym.

W Kościele Bożym źli i dobrzy obok siebie istnieć będą aż do dnia sądu ostatecznego. Należy aż do tego czasu uzbroić się w miłość i pokój ze wszystkimi ludźmi, naśladować cierpliwość Boga samego. Wszystkie wieki starają się pracować nad oddzieleniem plew od ziarna dobrego, ale oddzielenie widoczne i powszechne dokona się dopiero pod koniec wieków. — Ś. Jan łączy tu oddzielenie, jakie sprawia nauka Jezusa Chrystusa, przyjęta lub odrzucona, praktykowana lub pogardzana, z odłączeniem ostatecznym, albowiem jedno zależy od drugiego. Pracujmy zatem, póki czas mamy, abyśmy mogli uniknąć nieszczęsnego losu plew, przeznaczonych za grzechy na spalenie.

18. Wieleć i innych rzeczy napominając opowiadał ludowi.

Skarbnicą prawdziwą były te napomnienia, które jednak Duch Św. pozostawił zagrzebane w niepamięci, gdyż głównem posłannictwem ś. Jana było okazać światu Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym Nauczycielem sprawiedliwości i Mistrzem naszego uświęcenia. Rozmyślajmy za-

tem nad Jego wskazówkami i praktykujemy Jego przepisy, zamiast żalować bez pożytku napomnień ś. Jana, które poszły w zapomnienie.

19. A Herod tetrarcha będąc strofowany od niego o Herodyadę, żonę brata swego, i o wszystkie złości, które czynił Herod;

Sluga Boży nie może milczeć na widok zbrodni publicznych, owszem, natychmiast po ich ujawnieniu, winien je karcić; mądrość jednak i roztropność winny miarkować jego zapał i gorliwość. Ś. Jan niczego nie darował Herodowi, gdyż ani nie miał przywiązania do żadnego z jego dóbr, ani też nie miał obawy przed żadnym złem, które mógł mu sprawić Herod. — A nie brakło—zdaje się—słusznych z pozoru przyczyn, które powinny były skłonić ś. Jana do zamknięcia oczu na gorszące życie tego monarchy. Wszak nie odpowiadał za jego postępowanie, ani też ono nie obarczyło jego sumienia; wszak powinien był korzystać z jego względem siebie łaskowości, aby tem łatwiej mógł spełniać obowiązki posłannictwa swego; wszak narażał się na niebezpieczeństwo i na zrujnowanie całej swojej pracy i owoców swojego przepowiadania, jeżeli wystąpi przeciw Herodowi; wszak wystawiał na prześladowanie wszystkich swoich zwolenników i uczniów i t. d.—Ś. Jan jednak nie tak rozumował. Spełniał on to, czego od niego wtedy Bóg żądał, nie troszcząc się wcale o przyszłość, którą z całą ufnością złożył w ręce Tego, który jest jej panem.

20. Przydał też to nad wszystko, i zamknął Jana w ciemnicy.

Oto, czego doczekał się nieroztropnością swoją Jan święty — mówią mądrzy tego świata; ale—

oto słuszną nagrodą wierności posłannictwu swemu i wolności świętej—mówią mędrcy, żyjący duchem Jezusa Chrystusa. Łaska bowiem męczeństwa jest największą łaską religii chrześcijańskiej.—Bezwstyd publiczny i gorszący czyni serce człowieka zatwardziałem i skłania go do pogardy tymi, którzy od Boga mają dane sobie prawo takowe karcieć. I wtedy gorszyiciel przechodzi łatwo ze wzgardy do nienawiści, z nienawiści do mężobójstwa lub okrucieństwa z mężobójstwem prawie równego.

21. I stało się, gdy był chrzczon wszystek lud, i gdy Jezus był ochrzczony i modlił się, że się niebo otworzyło;

Jezus nie wstydzi się wcale stanąć wśród tłumu grzeszników, przybrać na siebie postać grzesznika, aby grzech zniszczyć. Biermy stąd naukę, jak dalece należy się strzedz wydawania zbyt pochopnych sądów o bliźnim. Często bowiem wielki w oczach ludzkich grzesznik może być wielkim w oczach Bożych świętym. — To, co widzialnie dzieje się przy chrzcie Jezusa Chrystusa, dokonywa się również—w niewidzialny sposób—przy chrzcie Jego członków. Otwiera się niebo, ale na skutek modlitw Kościoła, którego Głowa daje mu przykład i obdarza swemi zasługami. Modlitwa jest kluczem do nieba w Sakramentach Św. i po za Sakramentami; tak dla tych, którzy je udzielają, jak i dla tych, którzy je przyjmują.—Należy mniemać, że przy tej czynności Jezus w głębi swojego serca przypominał Ojcu, że przyjął brzemię, zgodnie z Jego wola, grzechów całego świata, aby za nie pokutować i stać się za nie ofiarą. Uczmy się od Jezusa, jak mamy łączyć nasze modlitwy ze wszystkimi czynnościami Kościoła.

22. I zstąpił nań Duch Święty w osobie cielesnej jako gołębica, i stał się głos z nieba: Tyś jest syn mój miły, w tobiem upodobał sobie.

Ojciec Niebieski wyjawia poniżenie swego Syna za pomocą świadectwa, jakie daje o Jego Boskiem pochodzeniu i o pełności w Nim Ducha Świętego.—Jezus Chrystus przyobleka się w nas i w nasze grzechy przez chrzest, my zaś przyoblekamy się w Niego i w Jego sprawiedliwość w naszym chrzcie.—Jezus jest jedyną rozkoszą Ojca. Czyż nie powinien być i naszą zatem rozkoszą jedyną? — Duch Święty jest tylko dla dzieci Bożych i my o tyle mamy do Niego prawo, o ile pamiętamy, że jest to Duch naszego Ojca. Pełność Ducha dana jest Głowie dla wszystkich członków; i w takim tylko charakterze powinniśmy Go błagać o jakąś dla nas cząsteczkę.

23. A ten Jezus poczynął być jakoby we trzydziestu latach, jako mniemano, syn Józefa; który był Heli, który był Mattat.

Jezus poddając się prawu, czy też zwyczajowi które określały wiek do sprawowania urzędu publicznego, potępia tem samem pośpiech i wyrwanie się niewczesne wielu duchownych, którzy—nie troszcząc się o to, czy są godnymi do sprawowania służby świętej — cisną się do niej i giną.—Któż więcej nad Syna Bożego może mieć prawo do przekroczenia norm zwykłych?—Czyjaż służba może być równie pożyteczna Kościołowi, skoro Pańska była dla niego niezbędną?—Potępia On także zarozumiałość tych, którzy za cząstkę swojej chwały i swojej wielkości uważają wyniesienie się po nad wszelkie prawa, uwolnienie się od wszelkiej zależno-

ści i wchodzenie do Kościoła drogą dyspens.—Trzydzieści lat prowadził życie ukryte Ten, który przyszedł na świat, aby dać poznać ludziom Ojca swego. Ale ten nawet czas Jego milczenia i ukrytego życia tworzy część Jego posłannictwa i nauczania. Uczy On nas bowiem konieczności osamotnienia, pracy, skupienia, pokory i wysłużył nam do praktykowania tych cnót łaskę.—Jakimże skarbem jest życie ukryte Jezusa! Jakież to źródło błogosławieństw! ale tylko dla maluczkich i pokornych. Okres życia Jezusa ukrytego, poddanego, poświęconego pracy, ze wszystkich Jego czynności ujawnia się najwięcej długością czasu a jak najmniej ma naśladowców; mała nader liczba osób czci je i zna za ledwie. — Gorliwość może się mylić, sądząc, że pełni wolę Bożą w pracach publicznych a pycha może naśladować miłość w czynnościach błyskotliwych; lecz pokora tylko i ona jedynie może miłować upokorzenie i ukryte życie, które Jezus Chrystus tak umiłował.—Nauka pokory i milczenia musi być niesłychanie ważną, skoro Jezus Chrystus poświęcił im trzydzieści lat swojego życia i przykładu własnego, wówczas gdy trzy lata za ledwie obrócił na inne prawdy Ewangelii Świętej.

24. Który był Lewi, który był Melchi, który był Janni, który był Józef, który był Józef.

25. Który był Mattatjaszów, który był Amos, który był Nahum, który był Hesli, który był Nagge.

26. Który był Mahat, który był Mattatjaszów, który był Semei, który był Józef, który był Juda.

27. Który był Joanna, który był Resa, który był Zorobabel, który był Salatiel, który był Neri.

28. Który był Melchi, który był Addi, który był Kosan, który był Elmadam, który był Her.

29. Który był Jezu, który był Eliezer, który był Jorym, który był Matat, który był Lewi.

30. Który był Symeon, który był Juda, który był Józef, który był Jona, który był Eliachim.

31. Który był Melea, który był Menna, który był Mattata, który był Natan, który był Dawid.

32. Który był Jessi, który był Obed, który był Booz, który był Salmon, który był Naasson.

33. Który był Aminadab, który był Aram, który był Esron, który był Fares, który był Judów.

34. Który był Jakobów, który był Izaaków, który był Abrahamów, który był Tare, który był Nachor.

35. Który był Sarug, który był Ragau, który był Faleg, który był Heber, który był Sale.

36. Który był Kainan, który był Arfaksad, który był Sem, który był Noe, który był Lamech.

37. Który był Matusale, który był Enoch, który był Jared, który był Malaleel, który był Kainan.

38. Który był Henos, który był Set, który był Adamów, który był Boży.

Jezus, przez którego Bóg, Jego Ojciec, utworzył wieki i wszystko uczynił, i który jest pierwiastkiem nowego stworzenia i Odnowicielem świata, nie poczytuje sobie za ujmę być zaliczonym do stworzeń i być za jedno brany z dziećmi Adama grzesznika... Chciał On, abyśmy nie mogli powątpiewać w to, czy jest prawdziwym człowiekiem, narodzonym w czasie tak, jak jest prawdziwym Bogiem zrodzonym przed wszystkimi wiekami. Wskutek czego mamy pewność, że mamy w Nim Ofiarę i Zbawiciela, Pośrednika i Kapłana Najwyższego, zdolnego do ulitowania się nad naszymi słabościami i nędzami. Uczcijmy i wychwalajmy Boga we wszystkich tych tajemnych objawach i w tej istic Bożej ekonomii dzieła naszego Odkupienia.

ROZDZIAŁ IV.

1. A Jezus pełen Ducha Świętego wrócił się od Jordanu, i zaprowadzony jest od Ducha za puszcze.

2. I był przez czterdzieści dni i był kuszony od dyabła. A nie jadł nic w one dni; a gdy się one kończyły, łaknął.

3. I rzekł mu dyabeł: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem.

4. I odpowiedział mu Jezus: Napisano jest, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem Bożem.

5. I wwiódł go dyabeł na górę wysoką, i ukazał mu wszystkie królestwa wszego świata w oka mgnieniu;

6. I rzekł mu: Tobie dam władzę tę wszystką i chwałę ich, bo mnie podane są, a komu chcę, dawam je.

7. Ty tedy jeśli się pokłonisz przedemną, będą twoje wszystkie.

8. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Napisano jest: Panu Bogu twemu będziesz się kłaniał, i jemu samemu służył.

9. I wiódł go do Jeruzalem, a postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, zrzuć się stąd na dół.

10. Albowiem napisano jest, że Aniołom swym rozkazał o tobie, aby cię strzegli.

11. A iż cię na rękach nosić będą, byś snać nie obrazil o kamień nogi twojej.

12. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Powiedziano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.

13. A skończywszy wszystko kuszenie, dyabeł odszedł od niego, aż do czasu.

14. A Jezus wrócił się w mocy Ducha do Galilei; a wyszła o nim sława po wszystkiej krainie.

15. A on nauczał w bóżnicach ich, i był wielce ważony u wszystkich.

16. I przyszedł do Nazaret, gdzie był wychowany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bóżnicy, i powstał czytać.

17. I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgę znalazł miejsce, gdzie było napisano:

18. Duch Pański nademną; dla tego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu.

19. Abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znęzione, i opowiadał rok Pański przyjemny, i dzień odpłaty.

20. A zamknąwszy księgi, oddał słudze, i usiadł. A oczy wszystkich w bóżnicy były weń wlepione.

21. I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych.

22. A wszyscy dawali mu świadectwo i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust jego i mówili: Izaż ten nie jest syn Józefów.

23. I rzekł im: Pewnie mi rzeczenie tę przypowieść: Lekarzu ulecz samego siebie; jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczynź i tu w ojeżyźnie twojej.

24. I rzekł: Zaprawdę wam powiadam, iż żaden prorok nie jest przyjemny w ojeżyźnie swojej.

25. Wprawdzie mówię wam, było wiele wdów za dni Eliaszowych w Izraelu, gdy było zamknięte niebo do trzech lat i sześciu miesięcy, gdy był wielki głód po wszystkiej ziemi.

26. A do żadnej z nich nie był posłany Eliasz, jedno do Sarepty Sydońskiej do niewiasty wdowy.

27. I wielu trędowatych było w Izraelu za Elizeusza proroka; a żaden z nich nie był oczyszczony, jedno Naaman Syryanin.

28. I napelnieni są wszyscy gniewem w bóżnicy słysząc to.

29. I wstali i wyrzucili go z miasta i wywiedli go aż na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby go zrzucili.

30. A on przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł.

31. I zstąpił do Kafarnaum miasta Galilejskiego i tam ich nauczał w szabaty.

32. I zdumiewali się nad nauką jego, bo była z władzą mowa jego.

33. A w bóżnicy był człowiek mający czarta nieczystego, i zawołał wielkim głosem,

34. Mówiąc: zaniechaj, co nam i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś zatracić nas? znam cię, ktoś jest, Święty Boży.

35. I sfukał go Jezus, mówiąc: Zamilknij, a wynijdź z niego. A czart porzuciwszy go w pośrodek, wyszedł od niego, i nie mu nie zaszkodził.

36. I padł strach na wszystkich; i rozmawiali jeden do drugiego mówiąc: Cóż to za słowo, iż z władzą i mocą rozkazuje duchom nieczystym, a wychodzą?

37. I rozchodziła się sława o nim na wszelkie miejsce krainy.

38. A powstawszy Jezus z bóżnicy, wszedł do domu Szymonowego. A świekra Szymonowa zjęta była gorączką wielką; i prosili go za nią.

39. I stojąc nad nią rozkazał gorączce, i opuściła ją. A natychmiast wstawszy służyła im.

40. A gdy zaszło słońce, wszyscy, którzy mieli chorujących na rozliczne niemoce, przywodzili ich do niego. A on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał ich.

41. A wychodzili czarci z wielu ich, wołając i mówiąc: iżes ty jest Syn Boży. A łając nie dopuszczał im mówić, że wiedzieli, iż on jest Chrystusem.

42. A gdy był dzień, wyszedłszy szedł na puste miejsce, a rzesze go szukały. I przyszły aż do niego, i zatrzymywały go, aby nie odchodził od nich.

43. Którym on rzekł: że i innym miastom potrzeba, abym opowiadał królestwo Boże, bom dla tego posłany.

44. I kazał w bóżnicach Galilejskich.

Uwagi moralne do Rozdziału IV.

1. A Jezus pełen Ducha Świętego wrócił się od Jordanu, i zaprowadzony jest od Ducha na puszcze.

Przykład Chrystusa poucza nas, że ci, którzy otrzymali dary i łaski Ducha Świętego w Sakramentach świętych powinni ukrywać otrzymany skarb przed zepsutym światem, usuwając się od niego przez skupienie i czuwanie. Działanie jest zobopólne. Duch Święty przyjęty do serca, wlewa zamilowanie do modlitwy i skupienia, a skupienie i modlitwa zachowują w sercu Ducha Świętego. Szczęśliwi są ci, których Duch Święty na zawsze zaprowadził na tę puszcze duchową, gdzie zamknięte są drzwi serca na wszystkie zwodnicze pojęcia fałszywych dóbr, które świat bezustannie na nas uderza, usiłując nas oderwać od miłości Bożej, a poddać sobie.

Szczęśliwi są ci, których Duch Święty wwoździ na tę puszcze skupienia i modlitwy przynajmniej od czasu do czasu, aby oczyścić ich serca z brudów, które się tam nagromadziły, zakradając się niepostrzeżenie każdego dnia, każdej godziny.

2. I był przez czterdzieści dni i był kuszony od dyabła. A nie jadł nic w one dni; a gdy się one kończyły, łaknął.

Pierwszy Adam, pyszny i nieposłuszny, zgrzeszył, zwyciężony przez niewstrzeźliwość i obżarstwo w ogrodzie rozkoszy. Jezus Chrystus, drugi Adam, pokorny i posłuszny, czyni pokutę i zwycięża szatana przez długi post na odludnej puszczy.

Post jest środkiem prześlągania Boga za grzechy przeszłe, ochroną przed sidłami i napaścią po-

kus terażniejszych, oraz zabezpieczeniem od przyszłych. Jezus Chrystus nie szczędził swego niewinnego ciała, a grzesznik ustawicznie pięści ciało swoje, nic mu nie odmawiając i starając się zadośćuczynić wszystkim jego żądom, jak gdyby na to tylko zostało stworzone.

Kuszenie, jakie na siebie dopuścił Carystus, jest źródłem łaski i pomocy dla tych, którzy bývają kuszeni. Chrystus poddając się dobrowolnie kuszeniu ze strony dyabła, uczy nas, że grzesznik wystawiony jest na pokusę pomimo swej woli po wszystkie dni swego życia. Umysły wolnomyślne nie pozwalają się przekonać, że dyabeł miesza się do spraw i czynności ludzkich; a to złudzenie jest właśnie dowodem, jak wielką władzę rozpostarł nad nimi szatan. Najniebezpieczniejsza to bowiem pokusa, kiedy się mniema, że pokusy nie istnieją.

3. I rzekł mu dyabeł: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem.

Bóg nie wysłuchuje próśb tych ludzi, którzy Go kuszą przez ducha ciemności, i nie daje się im wcale poznać. Zrozumiejmy, że nigdy nie należy słuchać ducha złego, choćby nawet nie żądał od nas niczego złego. Niekiedy bowiem zdarza się, że szatan zdaje się nasuwać nam myśli zmierzające do chwały Bożej i wyznania Bóstwa Jezusa Chrystusa, ale w rzeczywistości wtedy stara się pozyskać nasze zaufanie i oswoić nas z sobą, aby nas zwieść przez fałszywe złudzenie dobra. Boga tylko słuchać należy i Sam Pan nasz Jezus Chrystus jest jedynym Nauczycielem i Pasterzem Kościoła.

4. I odpowiedział mu Jezus: Napisano jest, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem Słowem Bożem.

Chrystus uczy nas zwyciężać pokusy: 1) przez słowo Boże, które jest chlebem podtrzymującym życie; 2) przez miłość, posłuszeństwo i przywiązanie do Samego tylko Boga; 3) przez pokorną adorację; 4) przez unikanie wszelkich dróg nadzwyczajnych w życiu duchownem. Potrzeby życia służą szatanowi jako jedna z okazji kuszenia nas; ale nigdy nie powinniśmy słuchać jego głosu. Mamy Ojca w niebiesiach, który nam rozkazał, abyśmy Jego samego codziennie prosili o chleb zarówno niebieski jak i ziemski. On Sam zaspokoi wszystkie potrzeby nasze i więcej nam da, niżbyśmy śmieli prosić. Kto ogranicza wszechmoc Boga do jednego tylko sposobu wspomagania człowieka, ten okazuje brak wiary. W ręku Boga znajduje się nieskończona ilość sposobów utrzymania nas przy życiu dla Chwały Swojej, i to sposobów takich, których my nawet sobie wyobrazić nie możemy. Powinniśmy Bogu przekładać nasze prośby z ufnością, a nie przepisywać Mu praw.

5. I wwiódł go dyabeł na górę wysoką, i ukazał mu wszystkie królestwa wszego świata w oka mgnieniu;

Zwycięstwo odniesione nad jedną pokusą nie zabezpiecza nas od napaści drugiej; dlatego zawsze czuwać należy i być ostrożnym, ponieważ szatan codziennie obmyśla nowe dla nas zasadzki. Adam przez swój grzech oddał się pod moc szatana; Chrystus przyjąwszy na siebie ciężar grzechu, uwalnia nas od tej strasznej niewoli.

Chrystus jest tak dalece dobry, że daje się dyabłu przenieść na górę wysoką, aby tam wyrwać z jego szponów tych, którzy się stali niewolnikami szatana przez swoje grzechy. Chrystus nie chce opuścić nawet tych, którzy najwięcej zasługują na tę niewolę, którzy dyabła wzywają, i zga-

dzają się, albo nawet życzą sobie tego, aby ich wziął.

6. I rzekł mu: Tobie dam władzę tę wszystką i chwałę ich, bo mnie podane są, a komu chcę, dawam je.

Ojciec kłamstwa tutaj powiedział część prawdy, aby tem skuteczniej zwieść jej pozorem. Szatan rzeczywiście był księciem wszystkich królestw świata współczesnego Chrystusowi Panu. Z tego względu też opanował serca wszystkich ludzi i dokonał tego, że oprócz Chrystusa i Matki Jego Najświętszej wszyscy mu byli poddani w mniejszym lub większym stopniu, a zwłaszcza ci, których uwikłał w chwałę i bogactwa tego świata.

Wszelako dyabeł popełnił tu trzy kłamstwa oraz i bluźnierstwa przeciwko najwyższej władzy, sprawiedliwości i Opatrzności Bożej. Bóg bowiem jest najwyższym Panem wszystkiego i w ręku Jego Samego spoczywa wszelka władza i wszelkie dobro. Jednak tem kłamstwem szatan zwodzi wielu ludzi, obiecując im dobra i rozkosze ziemskie, których w istocie nikomu dać nie może. Bo jako Bóg jest Stwórcą wszelkiego dobra, tak też i On sam jeden tylko jest ich szczodrobliwym dawcą.

7. Ty tedy jeśli się pokłonis przedemną, będą twoje wszystkie.

Żądza czci własnej, ta charakterystyczna cecha pychy, jest tak wielką w szatanie i wszystkich ludziach pysznych, że gotowi oni rzec się wszystkiego co posiadają, byleby jej zadosyć uczynić. Stąd widzimy wielu ludzi podejmujących wielkie trudy i prace, a nawet częstokroć narażających swe życie dla pozyskania próżnej chwały.

Bo miłość własna i żądza wyniesienia się jest tem dla grzeszników, czem miłość Boża dla sprawiedliwych: jest głównym bodźcem ich czynów i prac. Stąd dobra lub zła pobudka stanowi o wartości dobrego uczynku, a nie zewnętrzny pozór dobra.

8. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Napisano jest: Panu Bogu twemu będziesz się kłaniał, i jemu samemu służył.

Jeden jest Bóg i jedna jest prawdziwa religia, która polega na wielbieniu Boga. Boże mój, spraw, aby ludzie zrozumieli tę prawdę, że Ciebie adorować jest w religii wszystkim, a bez wielbienia Ciebie, niema prawdziwej religii. Świat adoruje to, co miluje, w czem znajduje swoje szczęście. O jakże mała liczba jest tych, którzy Ciebie Boże adorują i w Tobie szukają pokoju i szczęścia! A i ci, którzy Cię usty chwala, jakże często serce ich dalekie jest od Ciebie. Spraw, Ojcze Niebieski, aby cały Twój Święty Kościół adorował Ciebie w duchu i prawdzie, to jest—w naśladowaniu Jednorodzonego Syna Twojego a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

9. I wiódł go do Jeruzalem, a postawił go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeżeliś jest Syn Boży, zrzuć się stąd na dół.

O jakże wielu wstępuje do Świątyni Pańskiej nie dla oddania czci należnej Bogu, ale w nieczystych zamiarach i z obludnem sercem. A nawet nie wszyscy, którzy zdają się tam modlić, mają umysł podniesiony do Boga. Dlatego wychodzą z miejsca świętego z sercem pustem i czczem, a częstokroć jeszcze splamionem nowymi ciężkimi grzechami, jakich się dopuścili, znieważając Boga

złemi myślami lub brakiem uszanowania i czci należnej miejscu, na którym przebywa Bóg. Oby raczej nie przychodzili przed Twój Majestat, Panie. niżby mieli Cię znieważać swoją grzeszną obecnością! Zastanów się, bracie, z jakim uczuciem w sercu i z jakim zamiarem w twych myślach uczęszczasz do Przybytku, w którym przebywa prawdziwy i żywy nasz Pan Jezus Chrystus, utajony w Przenajświętszym Sakramencie. A jeśli masz co do poprawienia w tym względzie, to nie ociągaj się z omyciem twej szaty godowej, abys nie zasłużył na sprawiedliwy sąd ze strony Boga i na te surowe słowa: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?!

10. Albowiem napisano jest, że Aniołom swym rozkazał o tobie, aby cię strzegli.

11. A iż cię na rękach nosić będą, byś snać nie obraził o kamień nogi twojej.

Opatrzność jaką Bóg rozciąga nad swoim Kościołem i nad wszystkimi ludźmi powinna nas pobudzać do ufności względem Boga, ale nigdy do zarozumiałości. Opatrzność Boża względem nas posługuje się także aniołami. Wprawdzie Bóg Sam mocen jest nas ochronić od wszelkiego zła i opiekować się nami bez pośrednictwa aniołów, wszelako chcąc te duchy czyste uczynić uczestnikami spraw, jakie Chrystus podjął dla zbawienia ludzkości, zlecił im opiekę nad Kościołem Świętym i wszystkimi duszami ludzkimi. O ile tedy szatani usiłują zgubić każdą duszę, o tyle aniołowie starają się dopomóc jej do zwyciężenia wszystkich trudności i pokus, jakie napotyka na drodze do nieba. A zatem świętą jest i godną zalecenia rzeczą wzywać pomocy aniołów Stróżów w pokusach i trudnościach życia, ponieważ te du-

chy czyste, raz zwyciężywszy szatana, mają od Boga moc zwyciężania go zawsze, ilekroć razy nie natrafiają na nieprzewyciężone przeszkody zlej woli ludzkiej.

12. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Powiedziano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.

Jednym ze sposobów kuszenia Pana Boga jest własnowolne wystawienie się na niebezpieczeństwo utraty życia lub popelnienia grzechu w nadziei pomocy Bożej. Jest to ciężki grzech i wielkie zuchwalstwo chcieć doświadczyć dobroci i Opatrzności Bożej przez zuchwale i niepotrzebne narażanie się na niebezpieczeństwo.

Do niniejszej kategorii kuszących Pana Boga należą również ci, którzy nie chcą dążyć do Boga drogą zwykłą, pewną, drogą przykazań lub rad ewangelicznych, a szukają dróg nadzwyczajnych, mistycznych. W zuchwalstwie swem nie rozumiejąc dobrze, czego chcą, bywają uwiedzeni przez ducha ciemności, który się do nich zbliża pod postacią anioła światłości. Słuszna ta kara Boża, jest zarazem miłosierna, bo lepiej im wpaść w sidła szatańskie i w tem nieszczęściu wołać o pomoc niebios, niż być pożartymi przez Majestat Świętości Boga, który jest Ogniem pożerającym, i do którego zbliżyć się mogą tylko te dusze, które Sam Bóg wybrał i uczynił zdolnymi do obcowania z Nim.

13. A skończywszy wszystko kuszenie, dyabeł odszedł od niego, aż do czasu.

Dyabeł przestaje nas kusić tylko do czasu, aby nas uspić; szaleństwem więc jest nie czuwać bez przestanku. Kusi on otwarcie tych, których nie mógł uwieść swemi podstępami knowaniami,

ani ponętami pożądlivości tego świata, tak jak uczynił względem naszego Zbawcy w czasie późniejszym, oraz względem świętych pustelników i biskupów. Nauczmy się z przykładu Mistrza i uczniów, że nie może zwyciężyć zewnętrznych pokus złego ducha ten, kto się dał skusić rozkoszom świata i grzechu.

14. A Jezus wrócił się w mocy Ducha do Galilei; a wyszła o nim sława po wszystkiej krainie.

Kto, na wzór Jezusa Chrystusa, wszystko czyni jedynie z natchnienia Ducha Świętego, ten zasługuje na opiekę tegoż Ducha prawdy przeciwko zasadzkom próżności. Skoro się nie radzimy tego Ducha Św., i gdy nie słuchamy Jego natchnienia; narażając się na pokusę próżnej chwały, wówczas łatwo się zdarzy, że ten kto zwyciężył pokusy ciała i bogactw, ulegnie nędznie pokusie próżności i zginie razem z owocami swych cnót. Gdy sława robotnika Ewangelicznego się rozszerza, biada mu, gdy i on rozprasza się z nią i gdy idzie za nią w świat, zamiast ukryć się we własnem sercu i tam się skupić z Jezusem Chrystusem.

15. A on nauczał w bóżnicach, i był wiele ważony u wszystkich.

Gdy opowiadacz słowa Bożego został napelniony Duchem Świętym, gdy ćwiczył się w poście i modlitwie, gdy zwyciężył próżność i wszystkie rodzaje pokus, wówczas dopiero może on z ufnością rozpocząć nauczanie drugich, jeżeli Bóg go do tego powoła. Być poważanym od wszystkich i zachować się w pokorze—jest to cnota, która się znajduje tylko między chrześcijanami i która jest rzadką nawet między najdoskonalszymi. Sługa Jezusa Chrystusa, który wprzód w ukryciu i modli-

twie nie pracował nad umartwieniem swego serca i ciała, naraża się na niebezpieczeństwo upadku w pokusę próżności, ambicyi i innych namiętności cielesnych.

16. I przyszedł do Nazaret, gdzie był wychowany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bóżnicy, i powstał czytać.

Wierność Jezusa Chrystusa w wypełnianiu ogólnych obowiązków religijnych, w uczęszczaniu na zgromadzenia wiernych, na publiczne nabożeństwa, — okazuje się na każdym kroku. Synagoga była Jego miejscem zebrań, jak dla nas Kościół parafialny, i nigdy jej nie opuszczał. Nie chodził tam tylko niekiedy, mimochodem, lecz według zwyczaju swego, czyli regularnie.

17. I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgę znalazł miejsce, gdzie było napisano:

Jezus Chrystus spełnia urząd Lektora to jest czytelnika Pisma Św., a to przez uszanowanie względem słowa swego Ojca, oraz aby je uczynić pożytecznem dla ludu wiernego, aby nadać powagi prorocctwom, przedstawić Żydom te z pośród prorocctw, które były najzdolniejsze otworzyć im oczy na przyjście Mesyasza, którego oczekiwali. Pocięchą Kościoła izraelskiego było karmić się słowem Bożem, poznawać Jezusa Chrystusa w obrazach proroczych, które Duch Święty podał, oraz przyswajać sobie prorocctwa, które Go zapowiadały. O ileż więcej pocięchy, słodyczy i pożytku powinni znajdować chrześcijanie w czytaniu Nowego Testamentu, w historii życia i tajemnic Zbawiciela, w rozważaniu cnót, Jego zasad i tych dróg, które On nam wskazał swoim słowem i przykładem!

18. Duch Pański nademną; dla tego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu.

Prawda tych słów Izajasza, tego proroka ewangelicznego Jezusa Chrystusa, napelnionego już z góry Jego Duchem, aby Go opowiadał jako prawdziwego Oswobodziciela, — rzeczywiście się wypełniła w tym Boskim Zbawicielu. W Nim to bowiem mieszka niezmiennie wszelka pełność Ducha Świętego, i ona to dopełnia Jego namaszczenia i poświęcenia kapłańskiego. To namaszczenie i poświęcenie rozpoczęło się w tajemnicy Wcielenia, gdzie z chwilą gdy natura ludzka została zjednoczona z Osobą Słowa mocą Ojca i przez współdziałanie Ducha Świętego, przez to samo została ona namaszczona Bóstwem, niby balsamem świętym i wiecznym, i poświęcona na wieczne kapłaństwo.

Czynności tego nowego Proroka w stosunku do ludzi polegają głównie na działaniu na serce; a łaska, przez którą On działa w sercu, jest to łaska uzdrowienia, wybawienia, oświecenia. Ta łaska mocą przedziwną zamienia chorobę na zdrowie, niewolę na wolność, ciemności na światłość, najwyższą nędzę na szczęście najwyższe i wieczne. Jakiż to przedmiot upokorzenia dla bogaczy, gdy widzą, że ubodzy są nad nich przeniesieni w sprawie zbawienia! Jakaż pociecha dla ubogich, gdy dowiadują się z ust samego Zbawiciela, iż przyszedł On na to, aby im zwiastować Królestwo Boże przed bogatymi i wielkimi tej ziemi!

Ciało zdeptane, poszarpane, upokorzone jest obrazem duszy, która jeszcze nie jest naprawiona łaską Zbawiciela; ta myśl zawiera się już w samym pojęciu Odnowiciela.

19. Abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znęzione, i opowiadał rok Pański przyjemny, i dzień odpłaty.

Oto czem jesteśmy bez Jezusa Chrystusa: niewolnikami grzechu i szatana, niezdolnymi poznać naszej nędzy, a bardziej jeszcze niezdolnymi wyzwolić się z niej. Cały szereg wieków, począwszy od opowiadania Jezusa Chrystusa aż do Jego powtórnego przyjścia, jest jakby jeden rok, w którym kilka dni lub kilka godzin są nam darowane na przygotowanie się na sąd Boży. To są chwile miłosierdzia, godziny łaski, dni zbawienia, rok prawdziwego Jubileuszu, czyli odpuszczenia. Nie dopuszczajmyż, aby te dni były dla nas stracone. Czas gniewu nastąpi wkrótce, kiedy to nasze uczynki będą odpowiadały za nas.

Skoro sąd Boży ma być odpowiedni do naszych uczynków, przeto nie traćmy czasu na zgromadzanie bogactw, które muszą zginąć, lecz pracujmy nad nabyciem bogactwa dobrych uczynków.

20. A zamknąwszy księgi, oddał słudze, i usiadł. A oczy wszystkich w bóżnicy były weń wlepione.

Przyzwyczajajmy się mieć ducha i serce wpatrzone w Jezusa Chrystusa, aby z pożytkiem przyjmować Jego słowo i natchnienia.

Jeżeli Osoba Jezusa Chrystusa, Jego wyraz twarzy, Jego skromność czyniła Żydów tak uważnymi na Jego słowa, tak wpatrzonymi w Jego Osobę, — to jakież uczucia powinniśmy przeżywać my po tem wszystkim, co o Nim wiemy, i cośmy od Niego otrzymali!

21. I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych.

Jezus Chrystus jest wypełnieniem wszystkich prorocत्व, wszystkich figur i wszystkich obietnic. Sam On to oświadcza, aby dać poznać swoje posłannictwo i aby je potwierdzić przez cuda i przez świadectwo ś. Jana.

22. A wszyscy dawali mu świadectwo i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust jego i mówili: Izaż ten nie jest syn Józefów.

Słowa Jezusa Chrystusa są i dziś pełne łaski i namaszczenia dla tych, którzy je czytają lub słuchają ich z wiarą. Nawet niedowiarstwo nie zawsze przeszkadza, abyśmy czuli, że to jest słowo wszechmocnego Boga. Ale to uczucie jest podle-głe złudzeniu, i tylko objawienie może nas zapewnić o prawdziwości ksiąg świętych; to zaś objawienie, które dochodzi do nas za pomocą tradycyi, musi nam być podane przez Kościół Ś. Do jego tedy powagi powinniśmy się uciekać, jeżeli nie chcemy być oszukani.

Przykład tego, co się tu dzieje względem Zbawiciela, uczy nas, że ani od krewnych ani od przyjaciół światowych nie możemy oczekiwać pochwały tego, co czynimy dla Boga.

23. I rzekł im: Pewnie mi rzeczenie tę przypowieść: Lekarzu ulecz samego siebie; jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyń i tu w ojczyźnie twojej.

Jezus Chrystus chce wszędzie i we wszystkim być przedmiotem wiary; w swoim narodzeniu, w swoim opowiadaniu, w swej śmierci. Ubóstwo

Jego życia i Jego rodziców jest przedmiotem zgorznienia dla pysznych, tak samo jak żłobek i krzyż. Kto raz zrozumiał dobrze, że droga Jezusa Chrystusa jest drogą pokory, ten nie zdziwi się, gdy ją odnajdywać będzie wszędzie, i raczej dziwić się będzie, jeżeli tej pokory nie spostrzeże.

Ktokolwiek prawdę mierzy rozgłosem, talentami lub wyższością urodzenia tych, którzy ją głoszą, ten znajduje się w niebezpieczeństwie przyjęcia błędu a odrzucenia prawdy.

24. I rzekł: Zaprawdę wam powiadam, iż żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej.

Pycha ludzka bardzo często doznaje zawodu. Niekiedy sługa Ewangelii chce nabyć wziętości tam, gdzie więcej jest znany, tymczasem tam właśnie traci resztki poważania, jakie miał. — Kapłan, opowiadacz ewangeliczny, powinienby być jak Melchizedech; o którymby nic nie wiedzano, jak tylko, że jest sługą Jezusa Chrystusa, godnie opowiadającym Jego prawdę i pierwszym w wykonywaniu jej w praktyce. — Nikt nie mógł zarzucić Jezusowi Chrystusowi żadnej wady osobistej, znane było tylko ubóstwo Jego rodziców; a jednak ludzie wzgardzili Nim, pomimo Jego sławy i cudów. Jakiegoż tedy owocu mogą się spodziewać ci opowiadacze Ewangelii, których wady w znacznej liczbie widoczne i których życie, zbyt znane, jest zupełnie przeciwne temu, co opowiadają? — Jeżeli Jezus Chrystus mało mógł zdziałać wśród swoich, jakże kapłan, będąc przywiązany do swej rodziny, może być dla niej pożytecznym?

25. Wprawdzie mówię wam, było wiele wdów za dni Eliaszkowych w Izraelu, gdy było

zamknięte niebo do trzech lat i sześciu miesięcy, gdy był wielki głód po wszystkiej ziemi.

26. A do żadnej z nich nie był posłany Elias, jedno do Sarepty Sydońskiej do niewiasty wdowy.

Im więcej kto jest pozbawiony środków i pomocy ludzkich, tem więcej powinien ufać Opatrzności. Bogu bowiem podoba się okazywać Opatrzność swoją w największej i ostatecznej naszej potrzebie. — Tę niewiastę, która z powodu słabości swej płci, z powodu swego ubóstwa, znajdując się w obcym kraju, była bardziej opuszczona i nędzna w oczach świata, niż inni ludzie, Bóg przeniósł nad wszystkie inne, — gdyż była ona bogata wiarą, żyła chlebem duszy, choć chleba ciała jej brakło. Jakże dobrze zaopatrzyć się w ten chleb niewidzialny, który wystarcza za wszystko! Czynieć nakład, aby posiadać ten skarb na przyszłość, jest to wydawać w celu nabycia niewyczerpanych skarbów Ojca niebieskiego. — Ten głód, trwający trzy lata i sześć miesięcy był figurą głodu wiary w narodzie żydowskim, który trwał w czasie publicznego życia Mesjasza. Daj mi, o Panie, tego chleba, którym żyje wszelka dusza która żyje dla Boga. Obym się nauczył przenosić ubogich nad bogaczy, widząc jak we wszystkich wiekach wybierasz ubogich, aby ich ubogacić skarbem wiary!

27. I wielu trędowatych było w Izraelu za Elizeusza proroka; a żaden z nich nie był oczyszczony, jedno Naaman Syryjanin.

Wybranie tego cudzoziemca było figurą powołania pogan do Chrztu Jezusa Chrystusa, jak również — małej liczby wybranych. — Mała liczba grzeszników bywa zbawionych przez Chrztost i Po-

kutę w porównaniu z wielką liczbą tych, którzy giną, nie przyjąwszy pierwszego z tych Sakramentów i nie skorzystawszy z drugiego. — Na przykładzie tej niewiasty wdowy i Naamana, obojga cudzoziemców, Bóg daje nam poznać, że łaska Jego całkowicie darmo jest udzielana i że nikomu ona się nie należy, a jednocześnie że żaden rodzaj ludzi nie jest od niej wykluczony. — Nie myślmv nigdy bez dziękczynienia o łasce naszego powołania. Bóg powołał nas z bardziej odległej krainy aniżeli tego Syryjczyka, i bardziej byliśmy ubodzy, aniżeli ta wdowa.

28. I napelnieni są wszyscy gniewem w bóżnicy słysząc to.

Prawda zawsze gniewa tych, których nie oświeca i nie nawraca. — Jakże ważną rzeczą jest przynosić dobre usposobienie do słuchania Słowa Bożego i prawd chrześcijańskich! W przeciwnym razie zamiast pożytku mogą one przynieść szkodę. — Pyszny nie może znieść, gdy mu się mówi, że Bóg mu nic nie jest obowiązany, a przez to jeszcze bardziej staje się on niegodnym łaski Bożej; podnosi się on przeciwko swemu Lekarzowi, zamiast zwrócić swój gniew przeciwko własnej swej pysze i pragnąć jej uleczenia. — O Boże, jakże mało jest tych, którzy chcą zrozumieć, że przyczyna ich niewierności znajduje się w nich samych, i że tylko Miłosierdzie Boże jest źródłem i początkiem wszelkiej łaski, jak znowu łaska jest początkiem wszelkiego dobra w porządku zbawienia. — Świat i dziś gniewa się, gdy za przykładem Jezusa Chrystusa przekonywamy go, że liczba tych, którzy będą zbawieni, jest bardzo mała.

29. I wstali i wyrzucili go z miasta i wywiedli go aż na wierzeh góry, na któ-

rej miasto ich zbudowane było, aby go zrzucili.

30. A on przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł.

Postępek mieszkańców Nazaretu jest strasznym przykładem opuszczenia od Pana Boga, którem często bywają karani ci, co zamiast przyjąć prawdę, która im jest głoszona, prześladują tych, którzy ją głoszą. Czyni ona gorszymi tych, co się jej sprzeciwiają. — Grzesznik gniewa się, gdy mu wyrzucają jego wady; i sam usprawiedliwia się z zarzutów, oddając się swym namiętnościom. — Złość tego ludu ujawnia się jaskrawo w traktowaniu najgodniejszego miłości z pośród ludzi; jednocześnie okazuje się dobroć i umartwienie Jezusa Chrystusa w tem, że ich miasto wybrał sobie na mieszkanie. — Serca, które na widok tak świętego przykładu wystawionego ich oczom przez tyle lat, pozostały mimo to niewzruszone, dostatecznie nas przekonywują, że nic zewnętrznego nie może być całkowicie pożytecznym dla zbawienia, jeżeli łaska wewnętrzna nie uczyni z tego dobrego użytku. Ta prawda zamiast nas zniechęcać, powinna uczynić naszą nadzieję bardziej niewzruszoną i bardziej chrześcijańską, a to skłaniając nas ufać łasce i pobudzając nas modlić się z większą pokorą i wytrwałością.

31. I zstąpił do Kafarnaum miasta Galilejskiego i tam ich nauczał w szabaty.

Jezus Chrystus naucza swych sług nie upierać się w opowiadaniu prawdy tym, którzy nie chcą jej słuchać, lecz opowiadać ją innym. — Okazuje też Chrystus, iż nie szuka On zadowolenia w wyborze miejsc, gdzie ma nauczać; chociaż bowiem Kafarnaum było tak niepokutującym,

ze Sodomie lżej będzie w dzień sądny niż jemu, mimo to Jezus przemieszkał w niem blisko dwa lata, nauczał tam bezustanku i zdziałał tam niezliczoną ilość cudów. Ludzie dalekimi są od tego, aby tak mało dążyli za swemi skłonnościami.

32. I zdumiewali się nad nauką jego, bo była z władzą mowa jego.

Słowo Jezusa Chrystusa w Jego własnych ustach jest pełne mocy i siły; czyni On uczestnikami tej mocy sług swoich, którzy są całkowicie Jemu oddani. — To miasto, które Zbawiciel obrał jako nadzwyczajny przykład niepokuty, przekonywa nas, że można być uderzonym prawdami zbawienia, podziwiać moc kaznodziei, a jednak nie korzystać z kazania. — Niech uczą się kaznodzieje, aby nie wiele sobie robili z oklasków, szacunku i podziwu ludzkiego, gdyż często ludzie oddają im wielkie pochwały, ale mało korzystają z ich kazań.

33. A w bóżnicy był człowiek mający czarta nieczystego, i zawołał wielkim głosem,

Najobrzydliwszym w oczach Boga, bardziej niż inni grzesznicy, jest pewien rodzaj opętanych; człowiek taki jest bez porównania nędzniejszy, niżeli ten, którego ciało szatan opętał. — Gdyby nasza wiara była tak żywa jak nasze zmysły, to byłaby ona o wiele więcej przerażona widokiem tego niezliczonego mnóstwa opętanych na duchu, niż jesteśmy przerażeni my, widząc jednego tylko opętanego na ciele. — Z tego zaś, że czujemy tak mało przerażenia, okazuje się, że nie jesteśmy jeszcze w możności poznać przeciwieństwa, jakie zachodzi między duchem Bożym a duchem nieczystym, między stanem łaski a stanem grzechu.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya — Matka Boga.

Tajemnica Ukrzyżowania Chrystusa i uczestnictwo w Niej Najświętszej Maryi Panny.

I.

(C. d.)

Chrystus wreszcie królował na Krzyżu jako Zbawiciel świata. Wszędzie był i jest Zbawicielem, ale nigdzie w ten sposób i do tego stopnia, co na Krzyżu. Jak słońce letnie przyprowadza do zupełnej dojrzałości zasiewy, które słońce wiosenne wydobyło z głębi ziemi, rozwinęło je i wzrost im dało,—tak Krzyż Chrystusa wszystkim Tajemnicom Jego życia nadał ostatnie wykończenie i doskonałą pełność. Cała przeszłość Chrystusa dobiegła na Krzyżu swego kresu, tutaj zamknęła się cała i wypełniła się doskonale. Z Ofiary Krzyża wzięła początek i w Niej ma źródło swoje i cała przyszłość Chrystusa, to jest Jego życie nieśmiertelne w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Krzyż wyobrażał i zawarł w sobie całą Tajemnicę Chrystusa, całą,—jak mówi wspaniale Paweł święty—„wysokość, i głębokość, i długość, i szerokość“¹⁾ Bożą. To znaczy, że Krzyż zawarł

¹⁾ Ef. 3, 18.

w sobie niejako wszystkie rozmiary tej żyjącej Nieskończoności, którą jest Natura Boska, a której posiadanie zapewniła nam i dała łaska ukrzyżowanego Chrystusa. Krzyż zatem stał się naszym własnym znakiem, znakiem wszystkich rzeczy chrześcijańskich, znakiem wszelkiej duszy chrześcijańskiej.

Dlatego już w Starym Zakonie, owej pamiętnej nocy, gdy Anioł zabijacz wytracał—z rozkazu Boga — wszystkich pierworodnych Egiptu, — jedni tylko pierworodni Izraela ocaleli; bo, osłaniał ich znak krzyża, skreślony krwią baranka na progach ich domów.¹⁾ Dlatego w proroctwie Ezechiela, Bóg mówi do Anioła „obleczonego w płócienne szaty: Przejdź w pośrodek miasta Jeruzalem, a naznacz Tau²⁾ na czołach mężów wdychających i żałujących nad wszystkimi obrzydłościami, które się dzieją w pośrodku jego.“ A sześciu mężom mającym w ręce swojej „naczynie zginienia“, rozkazuje: „Idźcie po mieście za nim, a zabijajcie, a od świątynicy mojej pocznijcie; a każdego, na którym ujrzycie Tau, nie zabijajcie.“³⁾ Dlatego i Jan święty w Objawieniu swoim widzi podobnym znakiem naznaczonych i „popieczętowanych“ wybranych czasów ostatecznych: „Nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich.“⁴⁾

Możemy więc słusznie powiedzieć, że mylił się Piotr święty, gdy zachwycony chwałą Mistrza podczas Przemienienia na górze Tabor, mówił do Niego: „Dobrze nam tu być.“⁵⁾ Nie na górze bowiem

1) Ks. Wyjść. 12, 22, 23.

2) Dawne Tau żydowskie miało formę krzyża, jak świadczą Orygenes, Tertulian, św. Ambroży. Zob. Duguet.

3) Ezech. 9, 4—6.

4) Objaw. 7, 3.

5) Mat. 17, 4.

Tabor dobrze nam być i czynić sobie przybytki,— ale tutaj, na górze Kalwaryi, u stóp Krzyża Chrystusowego. Kto zna Chrystusa Ukrzyżowanego, ten posiadał wszelką mądrość; kto miłuje Go w tym stanie Jego ukrzyżowania, ten ma miłość doskonałą; kto naśladuje Chrystusa aż do ukrzyżowania,— jakiegokolwiek natury będzie to ukrzyżowanie— duchowe czy materyalne,—ten musi stać się świętym; kto staje się podobnym Chrystusowi Ukrzyżowanemu i przemienia się w Niego, ten bliskim jest posiadania samej treści i jądra szczęśliwości niebieskiej.

Żoldacy, skończywszy swoją katowską robotę, poczęli dzielić między sobą łupy, jako zapłatę należną im za ich pracę. Według prawa rzymskiego, szaty straconych należały do oprawców i katów. Więc żoldacy wzięli szaty Chrystusa i podzielili je między sobą na cztery części, każdy wziął swoją; sukni zaś, ponieważ była „nieszyta, od wierzchu cało dziana“, nie podzielili, ale rzucili o nią losy: „Żołnierze tedy, gdy Go ukrzyżowali, wzięli szaty Jego (i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część) i suknię. A była suknia nieszyta, od wierzchu całodziana. Mówili tedy jeden do drugiego: nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się pismo wypełniło, mówiące: Podzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los. A żołnierze to uczynili.¹⁾

O jakież to święte relikwie, te szaty Boga Wcielonego, nasiąkłe świeżo Krwią Jego Przenajdroższą, przelaną z miłości ku ludziom! Żadne złoto Ofiru, żadne drogie kamienie Wschodu, żadne skarby tej ziemi nie mogą dorównać nieskończonej cenie tych szat Zbawicielowych. A jednak te szaty, droższe nad wszelkie skarby, porzucone

¹⁾ Jan 19, 23, 24.

są na łup żołdaków, jakby łachmany zwykłego nędzarza, o które ani Ojciec Niebieski ani Sam Chrystus nie troszczą się wcale! Takie są drogi Boże, takie dobrowolne ubóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa!.. Jakże musiało krajać się serce świętym niewiastom, Janowi, a zwłaszcza Maryi, gdy ujrzeni te przenajdroższe świętości w rękach drapieźnych i nieczystych żołdactwa rzymskiego! Co z temi szatami uczynią?.. Na jaki obróć ją użytek?.. Zapewne przyjaciele Jezusa wykupią je, może uczynią to niezadługo, ale zanim zdążą?.. Było to dla tej garstki miłośników Chrystusa niewymowne strapienie.

Jednakże tyle nagromadziło się tutaj boleści, że ta nowa już jakoby się nie liczyła. Boleści te wezbrały jakoby morze bezdenne, miotające gwałtownością fal swoich i coraz nowych przyplływów serca tej gromadki wiernych Chrystusowi.

Marya wiarą swoją, a jeszcze więcej miłością, na jaką niestać było nikogo z wybranych, przeniknęła tę tajemnicę i ukryty w niej zamiar Boży. Zrozumiała, że jako Kościół, rodzący się na Krzyżu Jej Syna, miał być Jego szatą mistyczną, — tak szaty Jego zewnętrzne, podzielone na cztery części, oznaczały i przepowiadały powszechne—w czasie i przestrzeni—rozszerzenie tego Kościoła. Marya zrozumiała, że suknia Chrystusa nieszyta, pozostawiona w całości, wyobrażała i zapowiadała Boską jedność tego Kościoła, która jest zasadą Jego życia, postacią Jego piękności, źródłem Jego płodności, tajemnicą zwycięstwa i niepożytego trwania do końca wieków.

Ale co szczególna. O tę suknię miotają los poganie,—jest to figura prorocza ustawicznej walki wyznawców Kościoła Chrystusowego, którzy rekrutowali się przeważnie z pogan, o jedność tego Kościoła, — walki, która trwa dotąd i tej jedności

stworzyć nie mogła i nie może. Tę suknię nieszytą utkała dla Chrystusa Jego Matka Najświętsza,— jest to figura prorocza zapowiadająca, że tej jedności tak pożądanej w Kościele Chrystusowym dokona Marya.

Chrystus, tylko co zawieszony na krzyżu, zaraz wyrzekł pierwsze z ostatnich siedmiu słów swoich. Słowo to, wyrzeczone głośno, tak iż wszyscy dokoła stojący słyszeć je mogli, na wieczne czasy objawiło ludziom charakter Serca Jezusowego. Marya i pobożne Jej towarzyszki, słysząc to słowo, napewno musiały zalać się łzami. „Ojczy, —zawołał Jezus,—odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią...“¹⁾

Tak odpowiada nieprzyjaciółom swoim, tak mści się zaiste po bożemu! Takie tylko uczucie pozostało w Jego duszy dla świata i dla człowieczeństwa, po doznaniu ciężkiej z ich strony krzywdy! „Ojczy,—powiada. Nie do sędziego się odwołuje, nie Boga Sprawiedliwego względem grzeszników wzywa,—ale błaga Ojca, tego Ojca, który jest Ojcem Jego, a dla Niego i w Nim będzie Ojcem naszym. „Ojczy, odpuść im“,—odpuść,—tak prosi,—nie ten lub inny grzech, nie zbrodnię mego ukrzyżowania, nie jakiegokolwiek jedno lub drugie przestępstwo, ale wszystko; bez wyjątku wszystko. Żadnego w tem, o co prosi nie czyni zastrzeżenia ani wyjątku. Mówi ogólnie: „Odpuść im.“ Lecz cóż się stanie ze sprawiedliwością? Brzemie sprawiedliwości ponosi Sam Jezus. On wszystko wziął na siebie, za wszystko zadość czyni w zupełności. Sprawiedliwości tedy stało się zadość, miłosierdzie ma ręce rozwiązane. Gdy Zacharyasz padał pod ciosami bezbożnego króla i ludu, wzywał Boga na

¹⁾ Luk. 23, 34.

świadka i wołał: „Niech Pan widzi i szuka.“¹⁾ Jezus woła: „Ojcze, odpuść im“. Jezus na krzyżu jest „Miłosierdziem naszym“. On jest Miłosierdziem wcielonym, Miłosierdziem żyjącym. A tak mocno pragnie, abyśmy miłosierdzia dostąpili, że wynajduje skuteczny powód na poparcie swej prośby, mówiąc: „Albowiem nie wiedzą, co czynią.“ To słowo prawdziwie stosuje się do każdego grzechu ludzkiego. Nikt nie może wiedzieć w całej zupełności, co to znaczy obrazić Boga. Wiemy wprawdzie, że grzech ściąga na człowieka straszliwą winę, a nawet i potępienie, skoro człowiek trwa w niepokucie,—lecz nigdy pojąć nie zdołamy tego ogromu złości grzechu i wielkości obrazy Bożej, którą grzech sprawuje. I tę to towarzyszącą każdemu grzechowi nieświadomość Zbawiciel w swej na krzyżu modlitwie przytacza na naszą obronę.

W chwili konania Chrystusa Pana na krzyżu nagle gęste, niewytłomaczone ciemności zaległy Kalwaryę, całe miasto Jerozolimę, Palestynę, wreszcie całą ziemię. Widziano je w Egipcie, wspomina o nich Tertulian, odsyłając współczesnych do archiwów państwowych na potwierdzenie tego faktu. Cud ten wyrażał zewnątrz, co się działo wewnątrz. Ofiara Kalwaryjska ze strony Boga była czystą światłością, ale ze strony piekła i jego współników-ludzi Męka Pańska zawsze była sprawą ciemności, dziełem tego ducha, który jest królem ciemności. A nadto, na Kalwaryi Bóg-Człowiek umierał; a wobec śmierci swego Stwórcy natura okrywa się żałobą. Ale i w tych ciemnościach był promień jasności Bożej. Wzywały one przestępców do upamiętania, były wymownym komentarzem do Ewangelii Jezusowej, której nieprzyjaciele Pana Jezusa nie wierzyli, a która w tych

¹⁾ II Paralip. 24, 22.

ciemnościach znalazła wyraźne potwierdzenie Swej Boskości.

Wspomnijmy choć pobieżnie pełne niezgłębionych tajemnic szczegóły Męki Zbawiciela na krzyżu, ono cudowne nawrócenie się lotra, i ona pełną przedziwnej miłości obietnicę daną mu przez Zbawiciela, — ono pełne tajemnic słowo Jezusa do Najświętszej Matki i umiłowanego ucznia ś. Jana. Był to prawdziwy testament umierającego za okup świata Zbawiciela, uzupełnienie pierwszego — na ostatniej wieczerzy, kiedy to Boski Zbawiciel ustanowił Przenajświętszy Sakrament. Jak tam Jezus oddaje nam Samego Siebie, tak tu oddaje to, co ma najdroższego, oddaje swą Matkę Najświętszą: „Niewiasto, oto Syn twój; Synu, oto Matka twoja.“

Następują ostatnie cztery słowa Chrystusa na krzyżu; a najprzód ten rozdzierający okrzyk: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“ Tu Jezus Boga nie nazywa Ojcem, lecz wzywa Go imieniem Boga, z głębszej jakoby nicości, z dalszej odległości, jako pokorne i drżące przed swym Stwórcą stworzenie.

Wiemy, co znaczy to opuszczenie. Jako Bóg, najściślej zjednoczony z Ojcem Swym Niebieskim, Zbawiciel nie mógł doznawać żadnego opuszczenia. Ale podobało się Panu Jezusowi, zgodnie z wolą Ojca, dać w tej chwili świętemu człowieczeństwu swemu uczucie i dotykalne niejako doświadczenie rzeczywistego opuszczenia od Boga, uczucie tego straszliwego stanu duszy, w jakim się znajduje grzesznik, odrzucony od Boga.

W Psalmie dwudziestym pierwszym, którego pierwsze słowa Pan Jezus w tej skardze swojej na krzyżu przytoczył, wymieniony jest powód tego opuszczenia, objaśniający nam znaczenie tajemnicy, którą rozważamy, zdolny zarazem przeniknąć nasze serca najgłębszą skruchą, wdzięcznością i miłością

ku Bogu. Bezpośrednio po słowach: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił“, — psalmista mówi: „Daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich.“¹⁾ To znaczy: grzechy moje przeciwko mnie świadczą i oddalają mnie od zbawienia, sprawując to straszne opuszczenie od Boga. A jakież to grzechy? To są grzechy nasze, wszystkie grzechy świata, które Jezus, chcąc odkupić nas od grzechu, przyjął prawdziwie na siebie, a przyjął tak, że brzemieniem ich przyciśniony, mówi jakby rzeczywisty, jakby jedyny winowajca. O jakim to temat do rozmyślań dla grzesznika, jaki powód wdzięczności i miłości ku Zbawicielowi!

Po pewnej chwili Jezus zawołał: „Pragnę“. Było to bezwątpienia pragnienie naturalne, palące — skutkiem cierpienia — wnętrzości Jezusa. Ale przede wszystkim było to pragnienie duchowe, palące Jego Serce, — pragnienie nawrócenia dusz, pragnienie miłości i zbawienia świata, — pragnienie nieustające, trwające po dziś dzień, które jednak każdy z nas może ukoić, jeśli się szczerze nawróci do Boga.

Następnie, jednym wejrzeniem Serca obejmując Wolę Ojca Swego, którą spełniał całym swym życiem, — i sprawę Mu zleconą, którą wykonał, i widząc wszystko wypełnione i dokonane, Jezus zawołał: „Wykonało się“. I wnet na znak, że Panem jest życia i śmierci i że „żaden nie bierze od Niego duszy Jego, ale że sam ją kładzie od Siebie“²⁾ Jezus zawołał: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego“. I dobrowolnie skłonił głowę swoją na znak czci, i uszanowania, i posłuszeństwa dla Ojca; na znak pożegnania, które przywitaniem raczej nazwać można, człowieczeństwa już

1) P. 21. 1.

2) Jan 10, 17.

odkupionego; na znak i oznajmienie śmierci, że wybiła jej godzina, i że może przyjść.

I przyszła... i skonał.

Rzecz szczególna przytem. Lubo śmierć Jezusa była rzeczywista i prawdziwa, żaden przecie z Ewangelistów mówiąc o niej, nie użył wyrażenia: *u m a r ł.*¹⁾ Wszyscy czterej mówią, że Jezus ducha oddał, albo ducha wypuścił. Nie uznali widocznie za rzecz właściwą użyciem zwykłego wyrażenia równać z wszystkimi Tego, który sam jeden z pośród wszystkich synów Adama, dobrowolnie, nie zaś koniecznością zmuszony, poddał się śmierci²⁾.

Słowami powyższemi kończymy nasz wykład tajemnicy Ukrzyżowania Pana Jezusa, i tu radzi-
byśmy złożyć pióro, by więcej nic nie dodawać. Wobec krzyża Zbawiciela swego dusza czuje potrzebę milczenia: chciałaby już tylko milczeć, i rozpamiętywać, i patrzeć, i myśleć, i płakać, i kochać. Ale dla chwały Bożej a większego pożytku dusz naszych, tych dusz, które On tak „aż do końca“, aż do śmierci umiłował, pójdźmy dalej, i według tego, cośmy założyli sobie na początku, zobaczmy, jakie — z woli i postanowienia Boga — miejsce w tej tajemnicy zajęła i jaki w niej udział wzięła Najświętsza Marya Panna.

II.

Już na pierwszy rzut oka widoczne jest wysokie miejsce i szczególny udział, jaki w tem wielkiem dziele Odkupienia świata przez śmierć swoją na krzyżu, Jezus z wyroków Ojca swego wyznaczył Najświętszej swojej Matce. Marya występu-

¹⁾ Duguet, Tom XIV.

²⁾ „Dobrowolnem jest to, co się oddaje; koniecznem zaś to, co się utracą“. S. Ambr. in Lucam ks. X.

je tu nie jako prosta niewiasta, ani jako zwyczajna matka, ale jako wierna Jezusa-Odkupiciela współniczka, jako Matka rodzaju ludzkiego, a w szczególności Kościoła Świętego, jako wzór wreszcie najszczytniejszy dla każdego człowieka, a głównie dla każdej duszy chrześcijańskiej.

Każdemu „umiejącemu zakon“¹⁾ — jak mówi Apostoł — wiadoma jest wysoka — rzecz by można — pierwsza co do czasu, tajemnica woli i wyroku Bożego, łączącego i w porządku natury i w porządku łaski, męża z niewiastą. Jest to jakby niezmienna dróg Bożych zasada: „Ani mąż bez niewiasty, ani niewiasta bez męża, w Panu“²⁾, mówi ś. Paweł.

Jawnie, aż do oczywistości, okazuje się ta zasada na pierwszych rodzicach Adamie i Ewie; okazuje się również i na Jezusie i na Maryi; owszem dlatego tylko okazała się w tamtych, że miała się okazać na tych drugich; bo choć Jezus i Marya późniejsi są i drugie miejsce mają, co do czasu, wszakże w myśli i wyrokach Bożych zajmują pierwsze miejsce, wszystko w oczach Jego stworzenie wyprzedzając i przewyższając i o wszystkim stanowiąc.

Jezus przyszedł nam od Ojca, który Go posłał. Przyszedł nam przez Ducha Świętego, za sprawą którego stał się człowiekiem. Przyszedł Sam od Siebie, bo jedną ma z Ojcem i z Duchem Świętym istotność Boską i jedną Boską wolę. Według człowieczeństwa atoli przyszedł nam przez Maryę i tak niezmiennie postanowił to Jej we Wcieleniu swoim pośrednictwo, że samo spełnienie się przyjscia swego w Jej ręce oddaje. Chce, aby nasamprzód Ona na nie się zgodziła i w rzeczy samej dla tego tylko przychodzi, że Ona się zgo-

¹⁾ Rzym. I, 7.

²⁾ 1 Korynt 11, 11.

dzila. Że mamy zatem Zbawiciela, zawdzięczamy to Matce Jego. Nie umniejsza to w niczem daru Bożego; z pewnego względu owszem zwiększa go, nie tylko dlatego, że dar ten, przychodząc nam taką drogą, głębiej nam trafia do serca, jaśniej i wymowniej nam objawiając i głęboką mądrość dróg Bożych, i niewypowiedzianą pokorę, i słodkość, i miłość Jego; ale i dlatego, że jako łaskowości Boga zawdzięczamy ten dar Jego najwyższy, którym jest Jezus, tak również wszechmogącej skuteczności łaski Jego zawdzięczamy dobrowolne Maryi na przyjęcie Jego zgodzenie się. I tu więc „ani niewiasta bez męża, ani mąż bez niewiasty“—ani Marya bez Jezusa, ani też Jezus bez Maryi.

„Bóg nigdy nie cofa darów swoich“—tak jednoznacznie z Pawłem ś.¹⁾ uczą nas Ojcowie i Doktorowie Kościoła; Bóg zawsze pozostaje wierny zasadom t. j. Samemu Sobie. Bywają wprawdzie—jak w obecnym razie—zasady nie konieczne, z dobrej tylko Woli i upodobania Jego pochodzące, ale skoro je Bóg postanowił, już ich nie zmienia i nigdy od nich nie odstępuje.

Dlatego ta zasada łączności Jezusa z Maryą, jako wchodzi w życie od pierwszej chwili Wcieleńia, jako trwa niezmiennie przez wszystkie lata mieszkania Jezusa na tej ziemi, tak również sprawdza się i na krzyżu; jako dobrowolnie pozostaje Jezus złączony z Maryą w życiu swoim, i w działaniu swoim, tak tembardziej pozostaje z Nią złączony w tem walnem dziele swoim, którem jest Ofiara Jego na Kalwaryi. Dostatecznym do tego powodem byłoby już to, że Marya jest Matką, i taką Matką i takiego Syna Matką; ale nadto—z innego względu, równie prawdziwego i równie świętego, Marya jest Oblubienicą Jego. Tak pra-

¹⁾ Rzym, 11, 29.

wdziwie jest Oblubienicą, jak Jezus jest prawdziwie Oblubieńcem¹⁾; a zatem, jako prawdziwa Oblubienica, jest także dla Oblubieńca swego „pomocą podobną jemu.“²⁾ To Jej z prawa, jako ustanowionej z urzędu Pomocniczce i Wspólniczce, daje udział w dziele Chrystusowego Pośrednictwa i Odkupienia, i w modlitwie Jego, i w pokucie Jego, i w Jego ofiarowaniu się, i w ostatecznem dokonaniu Ofiary.

Marya zatem obecną jest na Kalwaryi i nie mogła tam być nieobecną. Nie jest tam jako nacoczny świadek tylko; są tam i inni świadkowie. Tym dosyć tego, że stojąc w oddaleniu, widzą wszystko, co się dzieje, „patrzając z daleka“³⁾—jak się wyraża Ewangelista Pański. Marya, przeciwnie, obecna jest blisko: „Stała podług krzyża“⁴⁾ może dotknąć się krzyża i objąć go rękoma; żadne poruszenie, żadne cierpienie Jezusa nie ujdzie Jej uwagi. „Stała“—powiada Ewangelia. Jest to pozycja nie ofiary—choć z pewnego względu i na pewien sposób, Marya była tam i ofiarą—ale kapłaną, ofiarę sprawującego. Mocą Jezusa, Kapłana Najwyższego, i w ścisłym, najwyższem znaczeniu, Jedyne, z Nim złączona, i wspólnie z Nim, Marya ofiaruje Jego, jak On Sam Siebie ofiaruje, na ten sam koniec, z taką samą czcią religijną, z taką samą miłością, z taką samą boleścią.

Jan od poprzedniego wieczora był poświęcony na kapłana, biskupa może; daleko jednak do tego, by tak, jak Marya, współdziałał w krwawej Ofierze Pana swego. Matka Boska przewyższa tu nieskończenie Apostoła. Urząd, jaki tu spełnia,

1) Mat. 9, 15. Jan 3, 29.

2) Rodz. 2, 18.

3) Marek 15, 40.

4) Jan 19, 25.

jedyny jest w swoim rodzaju, jedyna Jej godność, jedyne Jej złączenie z Jezusem, jedyne uczestnictwo Jej w kapłaństwie Chrystusa, jedyne nakonieć Jej współdziałanie w przewyższającym akcie tego kapłaństwa, w śmierci krzyżowej Boskiego naszego Baranka. Po Niej dopiero i przez Nią tylko, drugie dziewice, dusze wierne i Bogu poświęcone mają przystęp do Kościoła królewskiego¹⁾, i udział biorą w tem, co się w nim spełnia. Ś. Jan sprawuje tu co najwyżej urząd dyakona. Magdalena, niewiasty święte, nieliczni uczniowie, tu i owdzie wśród tłumu zamieszani—to lud wierny, słuchający tej Mszy straszliwej; i wszyscy oni, choć w różnym stopniu, wedle miary swej wiary i miłości, uczestniczą w Ofierze, która się w tej krwawej na Golgocie Mszy ofiaruje.

Powtóre — jak zaznaczyliśmy wyżej — Marya w tej tajemnicy staje się ostatecznie Matką człowieczeństwa wszystkiego, a w szczególności Kościoła Świętego. Jest to następstwo, samo przez się wynikające z prawd, które wyżej wyłożyliśmy.

Oblubienica, czy małżonka, przez to szczególnie i głównie jest Oblubieńcowi „pomocą podobną jemu“, że daje mu synów. Na tem—jak uczy Augustyn ś. — zasadza się przedewszystkiem pomoc i współdziałanie, jakie niewiasta winna mężowi, ten też jest główny powód tego ustanowienia Boskiego, które ją czyni towarzyszką męża.²⁾ Wszyscy Ojcowie i Doktorowie Kościoła stwierdzają tę naukę wielkiego biskupa Hippony a ś. Tomasz, ostatni w tym świetnym szeregu, ze zwykłą jasnością i ścisłością swoją uzasadnia ją i wyjaśnia.

Nauka ta—w wyższym jeszcze stopniu — jest prawdziwą w zastosowaniu do nadprzyrodzonej

1) Psalm 24. 15.

2) De Gen. ad lit. ks. 9, rozdz. 2, w. 19.

Oblubienicy Chrystusowej, do Maryi, Najświętszej Matki Zbawiciela. Marya po to wstąpiła na Kalwaryę, aby była nie tylko pomocą i współniczką Chrystusowi w spełnianiu krzyżowej Jego Ofiary; ale także i po to, aby wspólnie z Nim rodzaj ludzki, a przede wszystkim Kościół Święty, zrodziła na żywot łaski, która jest własnym żywotem Boga, wylanym na stworzenie, a zatem w zasadzie swojej żywotem błosławionym i wiecznym. Uczestnictwo Jej w samej Ofierze Jezusa wynosi Ją na najwyższy szczyt świętości; uczestnictwo Jej w dziele Jezusa, jako „Ojca przyszłego wieku“,¹⁾ jako źródła zmartwychwstania i chwały, sprawuje w Niej płodność, dochodzącą do ostatnich granic możliwych w stworzeniu. Wszystko, cokolwiek żyje życiem Bożem, rodzi się z Jezusa i Maryi. Każdy wierny Jezusa ma Ojcem a Maryę Matką. Jest to porządek rzeczy przewyższający a niezmienny, choć dzisiaj jeszcze nieraz ukryty. Ale jasno się on objawi w światłości dnia ostatecznego, i niebo i ziemia w uniesieniu radości przyklaskiwać mu będą.

I dalej jeszcze, niż do samego tylko Kościoła wiernych Chrystusowych, rozciąga się to Macierzyństwo Maryi, rozciąga się ono i do tej nieprzeliczonej rzeczy sprawiedliwych Starego Przymierza, którzy żyli przed Jej narodzeniem. Bo choć różne są stopnie i stany łaski, ale nie masz dwu różnych łask. Nie masz dwóch Zbawicieli, ani dwóch imion, „w którychbyśmy mieli być zbawieni“.²⁾ Jedyne Zbawienie wszystkich to Chrystus. Jedyne imię, zbawienie dające, to Jezus. Przez wiarę i ufność w obiecane Zbawiciela tego, sprawiedliwi starożytności zaczęwszy od Adama, odzyskali łaskę i trwając w niej aż do śmierci, zdobyli sobie zba-

¹⁾ Izaj. 9, 6.

²⁾ Dzieje Apóst. 4, 12.

wienie. Tę prawdę wspinałem słowy poświadczą Paweł św. w swym liście do Żydów.¹⁾

Tę prawdę wszystek Kościół wyznaje i do wierzenia podaje. Którzy zaś wierzyli w tego Zbawiciela, ci też mniej lub więcej jasno i wyraźnie wierzyli w tę „Niewiastę“, wraz ze Zbawicielem zapowiedzianą i obiecaną od początków świata.²⁾

Tym sposobem, rzeczywiste pokrewieństwo i węzeł synowski zawiązuje się mocą tej wiary między Maryą a ludźmi, tymi nawet, którzy przed Nią żyli w zamierzchłych onych wiekach; toż samo, choć w niższym stopniu, pokrewieństwo i ten sam węzeł, jakie łączą ludzi z Jezusem Chrystusem, a przez Chrystusa z Bogiem, Jego i ich Ojcem, od którego wszelkie ojcowstwo pochodzi.³⁾

Macierzyństwo to Maryi, wraz z całą tajemnicą Jezusa, zachowane i schowane w brzaskach onej wiary pierwotnej, stało się jawnem z chwilą ukazania się Jej Syna. Zjawienie to, historycznie, zaczyna się w Betleemie, i wcześniej jeszcze, w domku Nazaretańskim, bo Ten, którego Dziewica poczyna i ro-

¹⁾ Żyd. 11, cały rozdział.

²⁾ Po upadku, wobec Adama i Ewy, jeszcze nie wygnanych z raj, Bóg rzekł do węża: „Nieprzyjaźń położę między tobą a niewiastą, i nasieniem twojem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoją.“ (Rozd. III, 15). Wszystka tajemnica Najświętszej Maryi Panny od Niepokalanego Jej Poczęcia aż do współdziałania Jej w dziele Odkupienia, i dalej, aż do Jej Wniebowzięcia, zagadkowo ale z rzeczywistością zgodnie, wyrażona jest w tych słowach. Adam i Ewa zrozumieli je, choć w ogólnej ich treści. Potem przechowali i potomstwu swemu przekazali tę naukę, stanowiącą pierwszy i niezmienny po wszystkie czasy grunt religii prawdziwej.

³⁾ Efez. 3, 15; „Nie nową drogą, ani też późniejszym miłosierdziem kierowany zaradził Bóg w sprawach ludzkich, ale od założenia świata jedną i tę samą przyczynę zbawienia podał.“ S. Leon. rozdz: IV.

dzi, poczyną się i przychodzi na świat jako Głowa człowieka i Kościoła. Tytuł ten i charakter nie później kiedyś, z zewnątrz Mu przybywa, ale zawiera się w samej naturze Jego. Marya zatem, tem samem, że poczyną i na świat wydaje tę Głowę, już z prawa i w zasadzie jest Matką wszystkich członków, którzy w szeregu wieków będą należeli do ciała tej Głowy. Taka jest między innymi, wyraźna nauka Leona Wielkiego: „Narodzenie Chrystusowe — powiada — jest początkiem ludu chrześcijańskiego, i narodzenie Głowy jest narodziemieniem wszystkiego ciała.“¹⁾

Uroczyste jednak tego powszechnego Najświętszej Dziewicy Macierzyństwa ogłoszenie i całkowite onego dokonanie miało się stać dopiero na Kalwaryi; i to jest ukryte i święcie głębokie znaczenie onych tajemniczych, onych iście Boskich i na wieki skutecznych słów Jezusa na krzyżu: „Niewiasto, oto syn twój“. Niewiasto jeszcze w raju obiecana, przez każdą z dawnych niewiast świętych figurycznie wyobrażona — jak figurą Jezusa byli wszyscy święci Starego Przymierza—Niewiasto mężna, w księdze Przypowieści wysławiana, prawdziwa Estero, i prawdziwa Judyto, i prawdziwa Rachelo, i prawdziwa Saro, i prawdziwa Ewo: „Niewiasto, oto syn twój“. — „Człowiek i człowiek narodzi się w Niej²⁾ — powiedział o Tobie Dawid, Twój i mój przodek. Oto przyszła godzina przez niego zapowiadana. Mnie, człowieka na pierwszym miejscu wymienionego, bo jestem przed wszystkimi i nad wszystkimi, mnie, Syna Twego Pierworodnego“ — jak każę Siebie nazwać Ewangelistom moim, zrodziłaś z weselem. Teraz drugiego człowieka, drugiego syna

1) Sermo VI, 2.

2) Ps. 86, 5.

Twego, który także jest, jako Ja, Mną Samym, bo czyniąc go członkiem moim, rodzisz ze Mną wspólnie wśród łez i boleści, bo jest to syn, grzechem zabity na śmierć, który aby jeszcze żyć mógł, potrzeba by naprzód na nowo się narodził z umarłych. Lecz i w tem drugim rodzeniu, tak samo jak w pierwszym, zawsze jesteś Niewiastą nad niewiastami, niewiastą, obleczoną w słońce, a księżyc pod nogami Twemi¹⁾ i w tem i w tamtem zarówno jesteś Dziewicą i Matką: „Niewiasto, oto syn twój“. Zaczęłaś być Matką jego od chwili, w której Ja zacząłem ofiarować Siebie, a ofiarowany jestem i zabity na ofiarę „od założenia świata;²⁾ lecz teraz, w obliczu świata i wieków, na tej górze, na której—stanąwszy na szczycie mojego poświęcenia Siebie³⁾ — dokonywam poświęcenia zbawienia wszystkiego, teraz, w tej chwili, głośno oznajmiam macierzyński tytuł i urząd Twój, i dokonywam w Tobie i dopełniam tego, co już w Tobie sprawilem potęgą prawicy mojej i miłością serca mego. Mocą Ducha mojego, w imię Ojca mojego, od którego „dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi“,⁴⁾ na nowo Cię przyoblekam w tę godność Matki rodzaju ludzkiego; a jako słowo moje jest samą wszechmocnością moją, i cokolwiek rzeknę, to uczynione jest⁵⁾ tak i tem słowem i oznajmieniem mojem na nowo tworzę w Tobie Macierzyństwa tego łaskę i dzielność: „Niewiasto, oto syn twój“.

Czy rozgrzeszenie dobrego łotra i dana mu Boska obietnica bezzwłocznego po śmierci wnijscia do raj, poprzedziły to wielkie słowo Jezusa do

1) Objaw. 12.

2) Objaw. 13, 8.

3) Jan 17, 19.

4) Mat. 28.

5) Ps. 32, 9.

Maryi? Takie jest powszechne przekonanie, i słusznie.

Lecz mimowoli nasuwa się pytanie, czy takie uprzednie nawrócenie nie sprzeciwia się temu, cośmy wyżej powiedzieli o powszechnem Macierzyństwie Maryi i czy ten szczęśliwy nowonarodzony na żywot wieczny może nie jest synem Maryi, kiedy w chwili jego odrodzenia się, Jezus jeszcze Jej nie był ogłosił Matką wszystkich ludzi? Odpowiedź na te pytania wypływa sama przez się z wyłożonej tylko co nauki, że jako Jezus jest wszystkich ludzi, i i tych, którzy żyli przed przyjściem i krzyżową Ofiarą Jego, Odkupicielem, tak i Marya, i przed autentycznym Macierzyństwem Jej ogłoszeniem, jest powszechną wszystkich, po wszystkie czasy, przez Niego odkupionych, Matką.

Że łaska trafiła do serca tego szczęśliwego łotra, było to — bądźmy tego pewni — po niewyczerpanem miłosierdziu Jezusa, skutkiem modlitwy Maryi. Ta sama była w sercu Jej litość dla grzeszników, jaka mieszkała w sercu Jezusa. Po wszystkie czasy, jak w sercu Jezusa, tak i w sercu Maryi, grzesznicy mieli pierwszeństwo, zapewne, że nie w porządku miłości, ale przynajmniej w porządku ratunku i pomocy. Zatem i dla tych dwóch łotrów, od chwili wyjścia z ratusza i przedtem jeszcze, i przez godzinę, w ciągu której miała ich przed oczyma, noszących krzyż swój z Jezusem, i bardziej jeszcze — bez wątpienia — gdy ich ujrzała obok Jezusa zawieszonych na krzyżu, Marya była orędowniczką, nieustannie błagającą Boga o ich zbawienie.

Powiedzmy więcej! Nie z taką bystrością i siłą potok górski, wezbrany nagle w porze tajania śniegów, rzuca się w podgórszą dolinę, z jaką serce Maryi spłynęło całe w Serce Jezusa, w chwili, gdy usłyszała wychodzącą z ust Jego tę prośbę:

„Ojczy, odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią!“ Znała Ona dobrze Syna swego, i wiedziała, że wszystka dusza Jego jest w tej prośbie Jego; łączyła się więc z nią, całą istnością swoją i świętym zapalem płonąca, cała się w niej pogrążając. Kędy zmierzała ta prośba Jego, tam też szła i prośba Jej; i jeśli — jak o tem nie godzi się wątpić — podwójne to a jedyne błaganie obejmowało wszystkich, po wszystkie czasy i w każdym miejscu, grzeszników, jakże daleko bardziej i nasamprzód musiało mieć na celu tych dwóch nieszczęśliwych, tam, w oczach ich, umierających.

Prawda, że jeden z nich tylko poddał się łasce i dostąpił zbawienia; drugi łaskę odrzucił, i zginął. Jest to tajemnica niezbadana a przecie i w Ewangelii, i w historii Kościoła, i w życiu codziennem, co chwila z nią się spotykamy. „Będą dwa na jednym łożu — mówi Zbawiciel — jednego wezmą, a drugiego zostawią. Dwie będą mleć pospołu: jedną wezmą, a drugą zostawią.“¹⁾ „O człowieku, co ty jest, który odpowiadasz Bogu?“²⁾ — „Kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały.“³⁾ — „Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się.“⁴⁾ — Czekaj cierpliwie: przyjdzie czas, że te ciemności rozjaśnią się jako południe, i dzień, którego Bóg objawi nam drogi swoje, jakoby pod sąd nasz je poddając, będzie dniem tryumfu mądrości i dobroci Jego⁵⁾. Wszakże i dziś już widzimy to, i z uwielbieniem wyznajemy, że w sprawach i drogach Bożych, obok Miłosierdzia działa i Sprawie-

1) Luk. 17, 34.

2) Rzym. 9, 20.

3) Przyp. 25, 27.

4) Ekl. 3, 22.

5) Ps. 50, 6.

dliwość. Miłosierdzie Boże — bez wątpienia — w nich obfituje i przeobfituje; ale Miłosierdzie nie jest jedyną doskonałością Boga, tem bardziej jeszcze nie jest zaprzeczeniem ani umniejszeniem drugich doskonałości Jego; nie może zatem samo działać i objawiać się bez drugich. A iż ta jest niezmienna po wszystkie czasy zasada Boskiego Królestwa Jego, dlatego Bóg chciał, by się objawiła zaraz na początku, w oczach samegoż Zbawiciela, tuż przy boku Jego i obok krzyża Jego, w obecności Maryi, słowem, w samym pośrodku i ognisku Odkupienia.

Zatwardziałość i zguba tego człowieka, za którym tak gorąco prosiła, była niewypowiedzianą boleścią dla Matki Najświętszej; większą jeszcze dla samego Jezusa. Kto wie? Może w tem pierwszym, jawnie widomem zatraceniu duszy ludzkiej wraz ze zgubą Judasza datującym się od tejże samej godziny, w której On umierał za wszystkich, Zbawiciel wszechwiedzą i wszechmocą swoją chciał razem zgromadzić w sobie wszystką boleść, jakąby Mu — gdyby śmiertelne, cierpieniu podległe życie Jego miało trwać aż do skończenia wieków—było zadało potępienie każdego z osobna tylu nieprzeliczonych grzeszników, ilu ich—w następstwie czasów — złą, bez pokuty, śmiercią zejdzie z tego świata i pójdzie na śmierć wieczną? Jeśli Jezus ucierpiał tę boleść, niezawodnie dzieliła ją z Nim i Marya. Męka Jej, razem z Męką Jezusową, jest to przepaść, niemal równie głęboka, jak sama przepaść sądów Bożych.¹⁾

Lecz głównie—jak mówiliśmy—i w znaczeniu przewyższającym, Marya owem słowem Ukrzyżowanego Syna swego ustanowiona została Matką Kościoła i wszystkich dusz świętych. Jan święty

¹⁾ Ps. 35, 7.

pod krzyżem jest ich przedstawicielem. Tu jest własna i szczególna część i udział Najświętszej Matki Zbawiciela. „Rozkorzeniłam się—mówi w Jej osobie Mądrość przedwieczna—w zacnym narodzie, i w dziele Boga mego dziedzictwo jego, a w pełni świętych zadzierzenie moje.“¹⁾ O Boże! jaka to wysokość, i jakiż to niepojęcie wielki ten urząd Matki Kościoła i świętych, kiedy dla udzielenia go nawet Tej, od Poczęcia swego Niepokalanej i Najświętszej, Ten, który wszystko czyni pod miarą i wagą, takiego żądał przygotowania, i czekał ostatniego jakby wykończenia Jej świętości, przez 46 czy 47 lat życia — z których trzydzieści i trzy co najmniej spędzonych z Jezusem,— z każdym dniem, z każdą chwilą coraz wyżej rosnącej, i w końcu uwieńczonej tą tajemnicą krzyża, która więcej jeszcze niż kiedybądź łączy Ją ze Zbawicielem we wspólnem wykonaniu jednego, najwyższego i najświętszego, jaki ta ziemia oglądała, czynu. Prawdziwie myśl i oko gubią się wobec tego widoku, jakby patrzyły w nieskończoność.

Kto wypowie wszystką chwałę tej Dziewicy, tej Matki? Kto wypowie, czem Ją Bóg uczynił i do jakiego stopnia Ją miłuje? Kto wypowie, czem chce, aby była dla nas? Bo tu nam Ją daje tak zupełnie, tak nieodwołalnie, że Sam Siebie—rzekłbyś — z Niej wyzuwa, aby wyłącznie była naszą. „Oto Matka twoja“. Słowa te powiedziane są do Jana, ale w osobie jego powiedziane są do każdego z nas, i im wyżej kto postąpi w świętości, tem bliżej te słowa jego się tyczą. Według brzmienia słów poprzedzających: „Niewiasto, oto syn twój.“ Marya—zdawałoby się—powinna była wziąć Jana do siebie. Ale staje się przeciwnie: Jan Ją, przyjmuje i zabiera jak dobro swoje. Marya staje się

¹⁾ Ekl. 24, 16.

własnością ucznia i dziedzictwem, które Boski Mistrz, umierając mu zostawia: „wziął Ją uczeń na swą pieczę.“¹⁾

Tym sposobem Marya została skarbem Kościoła. Kościół strzeże tego skarbu swego i on jeden go strzeże. Że Kościoły w odłączeniu będące mają jeszcze w sobie nieco życia, nie czemu innemu to zawdzięczają, jedno temu, że zachowały dotąd, acz po części uszkodzone, to dziedzictwo Jezusa umierającego, którem jest Marya i cześć Jej. W proch zaś rozsypuje się każda społeczność religijna, która odrzuca znajomość, i miłość, i cześć, i modlitwę do Świętej Bożej Rodzicielki. Za odrzuceniem Maryi poczyna się stopniowa utrata Samego Jezusa: Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, Jezusa w jedności wiary, Jezusa—Władcy i Głowy Kościoła, Jezusa w Piśmie Świętem nawet. Jak daleko już postąpiły te stopniowe a wciąż mnożące się utraty, zwiastuny ostatecznej na wieki utraty Boga, t. j. piekła, na to dziś z szacunkiem—lubo bez zdziwienia—na własne oczy patrzymy.

Co do nas, synów Kościoła, Marya prawdziwie i autentycznie jest skarbem naszym²⁾; choć sama nie jest dla nas wszystkim, ale wszystko — rzecz można — nam zapewnia, zapewniając, nam Jezusa, a zatem i Ojca, do którego nikt nie przychodzi, którego nikt znać nie może, ani służyć Jemu, ani Go posiadać, jedno przez Niego.³⁾ Macierzyństwo to ludzkie Maryi równie jest prawdziwe i rzeczywiste jak i Boskie Jej Macierzyństwo.

(C. d. n.)

¹⁾ Jan 19, 27.

²⁾ Miał Ją w duchu proroczym na myśli Mędrzec Pański, gdy pisał te słowa: „Jako który skarbi, tak i kto ma w uczciwości matkę swoją“. Ekl. 3, 5.

³⁾ Jan 14, 6.

Dzieło Miłosierdzia.

KRONIKA MARYAWICKA.

W obronie zasad Ewangelii.

CZĘŚĆ II

(Moralna)

(Z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“ z r. 1910).

Niezliczone mordy i wojny wśród chrześcijan jako dzieło papieży.

(C. d.)

Księża profesorowie seminariów rzymskokatolickich, usiłując w oczach swych uczniów oczyścić papieństwo z zarzutu okrucieństw św. Inkwizycyi, tłumaczą swym wychowañcom, że cała wina spada tutaj na „władzę świecką“. „Owszem, powiadają oni, historya Inkwizycyi dowodzi właśnie, że Kościół, t. j. papieństwo niewinne jest przelanej krwi. Sędziowie inkwizycyjni bowiem nie tylko że nie wydali nigdy wyroku śmierci, nietylko że zasądzonego przez siebie kacerza „wydawali zawsze świeckiemu sądowi“, aby go według swoich praw ukarał, ale nawet, co jest decydujące, przy każdym „wydaniu kacerza świeckiej sprawiedliwości“ zanosili gorącą prośbę o zachowanie oskarżonego przy życiu“. Co jednak sądzić o tego rodzaju

„proście“, wyjaśnia nam bez ogródki wielki inkwizytor papieski Bernard Comensis, który w swej „Lucerna Inquisitorum“ powiada: „Wykonanie wyroku inkwizytorów odbywa się za pośrednictwem władzy świeckiej. Wykonanie to ma się odbyć bez ociągania się. W razie ociągania się lub chęci przeszkodzenia w jakikolwiek sposób procesowi inkwizycyjnemu, podlegają władze świeckie ekskomunice. Należną karą jest ta, która odłącza duszę od ciała“¹⁾. Podobnie twierdzą inni wielcy inkwizytorowie, jak również i teologowie jezuitów: Tanner, Laymann, Raynaud, Bellarmin, Grisar i wielu innych: „Karę śmierci, są ich słowa, na kacerzy wykonują władze świeckie, ale na polecenie i rozkaz władzy kościelnej. Dlatego nie może świecka władza uwolnić wydanego jej kacerza od tej kary. Kara ta stosuje się nietylko do tych kacerzy, którzy byli katolikami i jako dorośli odpadli od Kościoła, ale także i do tych, którzy herezyę wysłali z mlekiem matki i uparcie przy niej obstają. To jest ogólnem prawidłem. Kara śmierci na kacerzy nie jest wcale zbyt sroga, gdyż są oni najohydniejszymi i najniebezpieczniejszymi dla społeczeństwa przestępcami. Kościół uchyla wprawdzie w nieprzebranej swej łagodności karę śmierci od kacerzy, którzy po raz pierwszy popadli w herezyę, i nawrócili się przed ogłoszeniem wyroku, słuszną byłoby jednak rzeczą, gdyby nawet i w tym wypadku stosowana była kara śmierci. Żadna krzywda nie dzieje się kacerzowi, gdy Kościół zasądzi go na śmierć, lub gdy zginie z duchownej ręki. Że zaś Kościół sam nie wykonuje wyroku śmierci, nie dzieje się to dlatego, żeby go uznawał niesłusznym, lecz że to mu nie

1) Graf v. Hoensbroech. Das Papsttum. t. I. str. 59. VII. Papsttum und Todesstrafe.

przystoi. Że kacerze zasługują na karę śmierci, wynika to ze słów Pisma: „Wytępicie zle z pośród was“. Musi się więc przyznać: Kościół ma prawo wydawać kacerzy chrześcijańskiemu świeckiemu sądowi, a ten powinien i musi wydać na nich wyrok śmierci, wykonany przez chrześcijańskiego kata. Przez własny upór ściągają na siebie ci nieszczęśliwi (kacerze) karę śmierci¹⁾.

Tego rodzaju zasady są zupełnie zgodne z urzędowym rozporządzeniem „Kongregacyi św. Rzymskiej Inkwizycyi“, danem do papieskich inkwizytorów w roku 1657.

Wydanie świeckiej sprawiedliwości najwyraźniej utożsamia się tam z karą śmierci, mówi się bowiem: „wyrok śmierci albo wydanie świeckiemu sądowi“²⁾.

Fakta historyczne potwierdzają, że „prośba o nieprzelewanie krwi“ nie była bynajmniej cczą pogroźką, zwróconą w stronę „władzy świeckiej“. Kiedy w roku 1237 zwierzchność miasta Tuluzy wzbraniała się się spalić sześciu heretyków, wydanych jej przez inkwizytorów, wówczas biskup i inkwizytorowie rzucili na nią uroczystą klątwę. Podobnie papież Mikołaj IV w roku 1288 narzeka na opieszałość wielu gmin, które wzbraniają się wykonywać wyroki inkwizycyi, i grozi im klątwą kościelną.

Doża wenecki, Marini Mauroceno, złożył w roku 1249 następującą przysięgę: „W Imię Wiecznego Boga. Amen. Na chwałę Bożą i Najświętszej Matki naszej, Kościoła, i dla obrony wiary katolickiej, będę się starał, by do Inkwizycyi Wene-

1) Tamże str. 60.

2) Tamże.

ckiej wybrani byli dzielni katolicycy mężowie. I wszystkich, wydanych nam przez patryarchów i biskupów weneckich, jako kacerzy, zasądzimy na spalenie. Ja, Marini Mauroceno, z Bożej łaski doża⁽¹⁾).

W Brescii ociągała się zwierzchność z wykonaniem tego katowskiego urzędu na kilku kacerzach. Inkwizytorowie wnieśli zażalenia do papieża Innocentego VIII, który wydał następujący dekret: „Nasz kochany syn Antoniusz, inkwizytor Lombardy, i czcigodny biskup Brescii, skazali niedawno, jak to nam doniesiono, kilku kacerzy obojej płci na poniesienie przepisanej kary i polecili zwierzchności miasta wykonanie wyroku śmierci. Ku wielkiemu naszemu oburzeniu wzbraniała się zwierzchność wyrok ten wykonać przed przejrzeniem aktów procesu. Ponieważ jednak przestępstwo tego rodzaju, jak herezya, podlega wyłącznie jurydykcyi kościelnej i nie może pod żadnym warunkiem pozostać nieukarane, przeto polecamy wam nakazać zwierzchności miasta, żeby w przeciągu sześciu dni po otrzymaniu wezwania wyrok wasz wykonała, nie przeglądając wcale aktów procesu. Gdy nakazu tego nie wypełni, podpada ekskomunice. Dan w Rzymie dnia 30-go września 1487 w trzecim roku naszego pontyfikatu⁽²⁾).

Żywy spór powstał w roku 1521 między Wenecją a Leonem X z podobnej przyczyny. Inkwizytorowie i biskup z Gustynopolis wydali kilku kacerzy władzy świeckiej na spalenie, ale senat zabronił wykonania wyroku śmierci i zażądał aktów procesu. Z oburzeniem zgromił to „występne nieposłuszeństwo“ Leon X, w swej bulli.³⁾

1) Tamże.

2) Tamże str. 61.

3) Tamże.

Inny wykręt, jakim się posługują rzymskokatoliccy falszerze historyi w obronie zasad papieżstwa, polega na tłumaczeniu okrucieństwa Inkwizycyi „duchem czasu“. „Papiestwo, powiadają oni, zmuszone było ulegać duchowi czasu, podobnie jak musiało tolerować różnego rodzaju herezje i wojny domowe, nie posiadając środków do ich stłumienia“.

Lecz tłumaczenie to jest najpierw niezgodne z zasadą rzekomej nieomyślności i boskości papieżstwa, stąd nie możemy zrozumieć, dlaczego jest przytaczane. Bo jeżeli papieżstwo jest instytucją Boską, a przytem udarowaną przymiotem nieomyślności, to jakim sposobem może tak dalece pobyć w zasadach i odstąpić od ducha Ewangelii Chrystusowej, ulegając „duchowi czasu“?!

Wszak przeznaczeniem Kościoła jest głoszenie Ewangelii i wpajanie w serca ludzkie „Ducha Chrystusowego“. Kościół tedy istotnie Chrystusowy nie może się rządzić „duchem czasu“, ale wyłącznie „Duchem Chrystusowym“, bo jak powiada Apostoł: „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego“¹⁾.

Nadto powyższe tłumaczenie okrucieństw Inkwizycyi papieskiej „duchem czasu“ jest kłamstwem, bo, jak to już widzieliśmy z wyżej przytoczonych cytat i faktów historycznych, nie papieżstwo uległo „duchowi czasu“, czyli barbarzyńskim obyczajom wieków średnich, ale przeciwnie — wieki średnie uległy duchowi papieżstwa, odstępując od zasad Ewangelii a wracając do dawnego pogaństwa, którego kontynuatorami stali się papieże.

Znaczenie i cel samej prośby o nieprzelewanie krwi, zanoszonej przez inkwizytora, jest niezbitym dowodem, że papieżstwo działało tutaj z całą

1) Rzym. VIII. 9.

świadomością zła. Wydanie bowiem kacerza świeckiemu sądowi i „prośba o zachowanie jego życia“ nie miały wcale na celu, jakby to mogło się zdawać, przeszkodzenia rozlewowi krwi, ale były tylko płaszczykiem, mającym ochronić inkwizytorów od kanonicznej nieprawidłowości, jaką ściągają na siebie duchowni, gdy się w jakikolwiek sposób (wyjawszy konieczną potrzebę) przyczyniają do zabicia lub do zranienia człowieka¹⁾.

Tak tłumaczy znaczenie „owej prośby“ Antonius Diana, konsultor Inkwizycji dla królestwa Sycylii: „Czy mogą inkwizytorowie wystąpić przeciw świeckim sędziom, gdy ci chcą okazać się łagodni względem kacerzy i darować im karę śmierci przez spalenie? Tak jest, gdyż świeccy sędziowie są w stosunku do kacerzy tylko wykonawcami i mają obowiązek wydać natychmiastowy wyrok śmierci. Nie mają oni władzy zmienienia wyroku sądu inkwizycyjnego. Nie dowodzi tego wcale znana prośba, wypowiedzana przez inkwizytorów, gdy wydają kacerzy władzy świeckiej, mianowicie, by obejść się z nimi z łagodnością. Prośba ta bowiem ma jedynie na celu uchronienie sędziów duchownych przed nieprawidłowością (irregularitas)... Inkwizytorowie mogą zmusić sędziów świeckich do wydania kacerzy na śmierć bez obawy przed nieprawidłowością. Wynika to z bull Urbana IV, Klemensa IV i Innocentego IV²⁾.

1) Tamże.

2) Przez nieprawidłowość (irregularitas) rozumie prawo kanoniczne pewien stan, spowodowany przekroczeniem lub brakiem kwalifikacji do spełniania funkcji duchownych. Irregularis niezdolny jest do przyjęcia święceń duchownych, do sprawowania urzędu kapłańskiego, lub do otrzymania kościelnych godności, urzędów i beneficjów. Rozlew krwi obraża „łagodność“ konieczną u „kapłana igi Chrystusowego“ i powoduje „nieprawidłowość z po-

Teolog Pegna, wydawca i komentator „Przewodnika dla inkwizytorów“, tak pisze w komentarzu do dekretu Innocentego III „Novimus“: „Gdy inkwizytorowie wydają winnego świeckiemu sądowi, wypowiadają prośbę, aby nie budzić pozoru, że zgadzają się na rozlew krwi i aby nie popaść przez to w nieprawidłowość. Covarruvias uważa za rzecz, stosowniejszą, aby inkwizytorowie nie wydawali zasądzonego władzy świeckiej, lecz aby ogłaszali wyrok w obecności sędziów świeckich, którzy rozciągaliby natychmiast swoją jurysdykcję w celu skazania go na śmierć. Muszę tutaj nadmienić, w jaki sposób zabezpieczyli rzymscy papieże inkwizytorów i konsultorów przed nieprawidłowością. Ponieważ na posiedzeniach rzymskiej kongregacji inkwizycyjnej, w której zasiadają księża, prałaci, biskupi, kardynałowie, zapadają często wyroki, pociągające za sobą śmierć zasądzonego, zatem postanowił nasz najświętobliwszy Ojciec, Paweł IV, dnia 20 kwietnia 1557 r., w celu uspokojenia sumienia członków Inkwizycji, aby wszyscy, którzy go (papieża) w urzędzie sędziowskim wspierają, mogli wydać wyrok, skazujący na tortury lub śmierć, nie popadając przez to w nieprawidłowość. Ten dekret Pawła IV odnowił Pius V. Po tych dekretach staje się zbyt częstą prośba, zwracana do władzy świeckiej przy wydawaniu jej kacerzy; nie należy jej jednakowoż za-

wodu braku łagodności“. Nawet uprawniony rozlew krwi, np. w sprawiedliwej wojnie lub na podstawie sprawiedliwego wyroku, pociąga za sobą „nieprawidłowość“. Tylko w koniecznej potrzebie, w obronie własnego życia, przelana krew nie czyni nieprawidłowym, ale w tym wypadku trzeba postępować umiarkowanie. Przy sprawowaniu swego świętego urzędu, wymagającego w istocie łagodności i słodyczy, musi „sługa Boży“ wolnym być od wszystkiego, co ma związek ze srogością i okrucieństwem.

niechać, gdyż pożądana jest większa ilość środków, prowadzących do tego celu (uniknięcia nieprawidłowości). Nie jestże więc zakazane wnoszenie próśb za kacerzem? Zakazane jest, jeżeli ma na celu zyskanie łaski dla niego lub przeszkodzenie postąpieniu względem niego z całą surowością prawa, ale nie wówczas, gdy ma zapobiedz nieprawidłowości (inkwizytora).“¹⁾

W innym miejscu objaśnia Pegna wyżej wspomniany dekret Innocentego VIII, który zmusza sędziów świeckich pod grozą ciężkich kar kościelnych do wykonania na skazanym wyroku śmierci.

Uważa on wahanie się świeckiej zwierzchności w wykonaniu wyroku Inkwizycji za „ciężkie i nieludzkie przestępstwo“, zasługujące na karę, jako sprzyjanie kacerstwu. Potem mówi dalej: „Co atoli ma czynić inkwizytor, widząc, że zwierzchność świecka nie wykonuje na zasądzonym wyroku w przeciągu sześciu dni? Pewien bardzo doświadczony człowiek objaśnił mnie, że wówczas może inkwizytor nakazać świeckiej zwierzchności, aby skazała kacerza na spalenie, gdyż ta kara jest zwykle stosowana za to przestępstwo; przez to też nie popada on (inkwizytor) w nieprawidłowość. Nie zdaje mi się jednak zupełnie bezpieczną rzeczą nazwanie po imieniu kary śmierci. Pewniejszem jest zatem, gdy inkwizytor tylko w ogólności nakaze sędziemu świeckiemu pod grozą ekskomuniki wykonanie wyroku Inkwizycji. Taką radę dają też reskrypty Aleksandra IV i Leona X; wystarcza to do uniknięcia nieprawidłowości“²⁾.

A teraz zapytujemy obrońców papieżstwa, dlaczego inkwizytorowie z taką skrupulatnością oba-

1) Tamże.

2) Tamże, str. 62.

wiają się wpaść w nieprawidłowość, jeżeli czyn, którego wykonania domagają się od władców świeckich pod grozą ekskomuniki, jest sprawiedliwy i zgodny z nauką Chrystusa?

Jeden z dawnych królów Assyryjskich¹), idąc szczerze za „duchem swego czasu“, śmiało i otwarcie ogłosił pismem klinowem na ścianach skał: „Wzniosłem mur przed wielkimi bramami miasta; kazałem obdrzeć ze skóry naczelników powstania i mur ten pokryłem ich skórami. Niektórzy zostali żywcem zamurowani w murze, innych ukrzyżowano lub wbito na pal wzdłuż muru; wielu rozkazałem obdrzeć ze skóry w swojej obecności i mur skórą ich przyodziać. Kazałem ułożyć ich głowy tak, aby tworzyły korony, a z trupów, poprzebijanych na wylot, ułożono girlandy“²).

Jeżeli tedy papieże byli mocno przeświadczeni o świętości i sprawiedliwości czynów „Św. Inkwizycyi“, to dlaczego nie nakazywali swym pełnomocnikom własnoręcznie mordować heretyków, ale przeciwnie, polecali im unikać czysto formalnej „nieprawidłowości“. Czyż takie postępowanie nie jest identyczne z zasadami faryzeuszów, domagających się kary śmierci na Chrystusa i jednocześnie mówiących: „nam się nie godzi nikogo zabijać“? A może wzorowane jest na postępowaniu Pilata, który rzekł: „Nie jestem winien Jego krwi, weźcie Go i ukarście według swych praw“ (Mat. XXVII, 21). Bądź co bądź „duch czasu“, którym się kierowało papieństwo niegdyś oraz okrucieństwo Inkwizycyi przetrwały do naszych czasów i zapewne trwać będą dotąd, dopokąd będzie istniało papieństwo. My Maryawici, dostatecznie odczuliśmy na sobie

1) Asurazihapal (882 r. prz. Chr.)

2) „Maryawita“ z roku 1907. № 23. „Pismo Święte“, wstęp do Nowego Testamentu str. 358.

skutki tego „ducha“. Liczne pogromy w przeszłości i obecne ustawiczne prześladowania, jakich doznajemy od rzymskich-katolików, skażonych duchem papieżstwa, są dla nas dowodem, że „bestya“, o której mówi Apokalipsa, że „była a nie jest i znowu wyjdzie z przepaści“¹⁾, istotnie już od dawna stacza bój z tem wszystkim, co Chrystusowe.

Na zakończenie odprawy jaką dajemy autorowi krytyki Listu Pasterskiego w kwestyi tolerancji rzymskiej, przytoczymy tutaj niektóre szczegóły historyczne, dotyczące straszego końca Inkwizycyi Hiszpańskiej. Wypełniły się na niej słowa Ewangelii Św. Jaką bronią walczyła, od takiej zginęła.

Oto autentyczny opis końca Inkwizycyi w Hiszpanii, zamieszczony w „Wiadomościach Maryawickich“²⁾.

W 1909 roku minęło 100 lat, jak zniesiono inkwizycję hiszpańską, która pochłonęła 34,214 ludzi spalonych żywcem, a 288,214 ludzi skazanych na galery, co równoznaczne było z niewolnictwem. Inkwizycję tę w myśl edyktu Napoleona zniósł Polak, pułkownik Lumunuski, który opisuje to w sposób następujący:

„Kiedy w 1809 roku znajdowałem się w Madrycie (stolicy Hiszpanii), zwrócił moją uwagę budynek Inkwizycyi. Napoleon bowiem wydał edykt, którym nakazano zniesienie Inkwizycyi tam, dokąd rozciągały się jego wojska. Zwróciłem uwagę na ten dekret marszałka Soulla, wówczas gubernatora, na co on mi rozkazał znieść Inkwizycję. Zwróciłem mu uwagę, że dziewięć pułk polskich lansierów nie wystarczy do tego, i aby tego dokonać, muszę jeszcze otrzymać dwa pułki do dyspozycji. Zrobił to.

1) Apok. XVII. 11.

2) „Maryawita“ z roku 1911, w №№ 29, 30, 31 (artykuł: „O zniesieniu inkwizycyi hiszpańskiej“).

Jeden z tych pułków 117-sty, stał pod dowództwem pułkownika de Lille. Z temi wojskami ruszyłem. Budynek Inkwizycyi był otoczony bardzo silnymi murami i strzeżony przez około 400 żołnierzy. Przybywszy do bramy, zwróciłem się do straży i kazałem powiedzieć dominikanom (kierownikom inkwizycyi), żeby poddali się cesarskiej armii i otworzyli bramy.

Podstępny atak wojsk Inkwizycyi.

Straż się cofnęła, przez chwilę zdawała się z kimś rozmawiać, a potem dała ognia, skutkiem czego zabity został jeden z moich ludzi. To było hasłem do ataku, kazałem moim żołnierzom strzelać do każdego, kto się pokaże na murze. Wkrótce pokazało się, że walka jest nierówną. Mury budynku zapelnili żołnierze świętego officium (Inkwizycyi). Znajdowała się tam zasłona, za którą się ukryli a teraz wystąpili, aby strzelać! Moje wojska znajdowały się na otwartem polu, narażone na kule buntowników. Nie mieliśmy artyleryi, nie mogliśmy się wspinać na mury, a bramy wytrzymywały skutecznie wszystkie próby ich zniszczenia. Ujrzałem, że jest konieczną rzeczą zmienić sposób ataku, kazałem ściąć drzewa, przynieść i użyć jako tarany.

Dwa te zarządzenia wykonało tylu ludzi, ilu do tej rzeczy było koniecznych, i zaczęto walić potężnie w mury, nie troszcząc się o kule, które na nas sypano. Wkrótce pękły pod zjednoczonym wysiłkiem mury, powstał wyłom i wojska cesarskie wdarły się.

Jezuicka obłuda.

Teraz ujrzałem przykład jezuickiej obłudy! Generał-inkwizytor i „ojcowie“ wyszli ze swych

schronisk, jak tylko zrobiliśmy sobie wejście, w odzieży księży, z rękami skrzyżowanymi na piersiach, z palcami spoczywającymi na barkach. Jak gdyby zupełnie nic nie słyszeli o krzyku, ataku i obronie, dopytywali się co zaszło, i zwrócili się w pełnym zarzutów tonie do żołnierzy ze słowami:

„Dlaczego bijecie się z naszymi przyjaciółmi, z Francuzami?

Zdawało się, jakoby chcieli nam narzucić mniemanie, że wcale nie nakazali obrony i uważając nas za przyjaciół, sądzili, że sprawy ułożyły się dla nich korzystnie i że będą mogli w zamieszaniu łatwo umknąć. Ta sztuczka nie im jednak nie pomogła. Kazałem ich oddać pod dozór, a żołnierzy inkwizycyi wziąć do niewoli. Następnie zaczęliśmy przeszukiwać to więzienie piekielne. Przeszliśmy pokój w pokój, znaleźliśmy ołtarze, krucyfiksy i wosk w nadmiarze, jednak nie mogliśmy odkryć, co mogłoby wskazywać na cel tego budynku i cośmy tu spodziewali się znaleźć. Widać tu było piękność, porządek, architekturę i urządzenie godne najwyższego podziwienia. Wszystko pełne przepychu i dobrego smaku, jakby stworzone, aby cieszyć oko i dobrze wykształcony smak.

Zbrodnie inkwizycyi.

Gdzież jednak były narzędzia do tortur? Gdzie więzienia, w których mieli być ludzie za życia grzebani? Szukaliśmy tego napróżno. Godni „ojcowie“ zapewniali nas, że oczerniano ich, że widzieliśmy już wszystko.

Chciałem już zaprzestać poszukiwań, przekonany, że z tą Inkwizycją inaczej było, niż o niej nam opowiadano. Jednak pułkownik de Lille nie chciał tak łatwo zaprzestać poszukiwać i rzekł do mnie:

— Pułkowniku, jesteś dzisiaj komendantem i co rozkażesz, stanie się. Ale, jeśli chcesz iść za moją radą, zbadaj podłogę marmurową, każąc lać na nią wodę, a wtedy będziemy widzieć, czy tam niema czegoś ukrytego.

— Pułkowniku, rób, co ci się podoba — odrzekłem i kazałem przynieść wody.

Płyty marmurowe były wielkie, zupełnie gładkie. Kiedy, ku wielkiemu niezadowoleniu inkwizytora lano na nie wodę, badaliśmy troskliwie przerwy między płytami, aby zobaczyć, czy tam woda nie wsiąka. Wkrótce krzyknął pułkownik de Lille, że znalazł, czego szukał.

Niesłychane odkrycie.

W jednym miejscu zaczęła woda szybko znikać, jakby pod niem znajdowało się puste miejsce. Wszystkie ręce rzuciły się, aby karabinami i szablami otworzyć to miejsce, podczas, gdy mnisi oplakiwali profanację swego pięknego i świętego domu. Nagle uderzył żołnierz na krzyż w jedną płytę, która się podniosła. Twarze inkwizytorów stały się blade, jak twarz Baltazara, kiedy tajemnicza ręka pisała na ścianie. Drżeli na całym ciele. Spojrzeliśmy poza płytę i zobaczyliśmy schody!

Wstąpiłem na oltarz, chwyciłem za wielką płonącą świecę woskową w kandelabrze, aby dalej zbadać nasze odkrycie. Nagle położył jeden z Inkwizytorów swą rękę cicho na mojem ramieniu i rzekł pobożnie:

— Mój synu, tego nie możesz dotknąć tweimi krwawymi rękoma, to jest święte.

— Dobrze — rzekłem — potrzebuję świętej świecy, aby zbadać Inkwizycję i biorę odpowiedzialność na siebie.

Wziąłem świecę, zeszedłem schodami na dół i odkryłem wtedy, dlaczego woda zrobiła nam odkrycie. Pod płytami znajdowała się gęsto założona podłoga z wyjątkiem miejsca, gdzie znajdowały się schody. Stąd skutek badań pułkownika de Lille.

Na dół zeszedłszy, wstąpiliśmy do wielkiego pokoju kwadratowego, zwanego salą więzienną.

W środku znajdował się wielki kłoc, na którym stał stółek. Tu zwykle sadzano oskarżonego, przywiązanego do swego siedzenia. W innej stronie sali znajdowało się drugie wysokie siedzenie, zwane tronem sądu. Naokoło znajdowały się mniej wyniosłe siedzenia dla mnichów, gdy szło o sprawę świętej Inkwizycji. Stąd zwróciliśmy się na prawo, wzdłuż całego budynku znajdowały się małe cele.

Jaki widok przedstawiał się tu! Jak wykonywano tu dobroczynną religię Zbawcy ludzi, którzy ją zrobili swem zajęciem! Te cele służyły jako pojedyncze więzienia, gdzie były zamknięte nieszczęśliwe ofiary inkwizytorskiej nienawiści, aż śmierć uwolniła ich od tych katów. Trupy leżały tam aż do rozkładu, podczas gdy cele obsadzano innymi ludźmi! Żeby sprawa nie obciążała inkwizytorów, urządzono dostatecznie długie rury, odprowadzające smród z gnijących ciał. W tych celach znaleźliśmy szczątki kilku ludzi, którzy niedawno dopiero mogli umrzeć, podczas gdy w niektórych celach znajdowały się kościotrupy, przykute łańcuchami do podłogi!

W niektórych znaleźliśmy żyjące jeszcze ofiary każdego wieku i płci, od młodzieńca i dziewczyny, aż do 70-letniego starca, wszyscy nadzy, jak w chwili urodzenia. (Zupełnie tak, jak Barbara Ubryk w Krakowie przed 40 laty!)

Moi żołnierze zajęli się natychmiastowem uwolnieniem więźniów z łańcuchów i dali części własne ubrania, aby tych nieszczęśliwych okryć. Chcieli oni natychmiast wyjść na światło dzienne, spostrzegłem jednak niebezpieczeństwo, jakie wyniknęłoby z tego¹⁾ i sprzeciwiłem się temu oraz rozkazałem, żeby uczyniono wszystko, co konieczne i wyniesiono ich na świeże powietrze.

Zemsta żołnierzy nad inkwizytorami.

Kiedy otworzyliśmy już wszystkie cele, zwróciliśmy się na lewo. Tu znaleźliśmy wszystkie urządzenia do torturowania, które mógł wymyślić umysł ludzi albo dyabłów. Na ich widok wściekłość naszych żołnierzy nie dała się utrzymać w szrankach. Krzyczeli, że każdy z inkwizytorów, mnich czy żołnierz, musi być poddany torturze inkwizycyji. Nie próbowaliśmy ich powstrzymać i oni też zaczęli zaraz robotę torturową z „ojcami”. Widziałem cztery różne rodzaje tortur, poczem opuściłem to straszne widowisko, które tak długo trwało, aż nie stało ani jednego mieszkańca tego przedpiekła, na którymby żołnierze mogli wyrzucić swoją zemstę.

Skoro biedne ofiary wyszły z cel i mogły być wyniesione bez niebezpieczeństwa na światło dzienne—wieść, że uratowano wielką ilość nieszczęśliwych ze szponów inkwizycyji, szybko się rozszła—przyszli tutaj wszyscy, którym św. Officyum (Inkwizycya) wydarło w ostatnim czasie przyjaciół, w nadziei znalezienia ich jeszcze przy życiu. O, jakie tu było powitanie! Około 100 osób, które od szeregu lat tu były zamurowane, teraz oddano

¹⁾ Człowiek taki jest bowiem ogromnie osłabiony i wyniesiony nagle na światło dzienne mógłby umrzeć.

społeczeństwu. Wielu znalazło tu synów, córki, braci, siostry. Wielu, niestety, nie poznało swoich kochanych. Te sceny jednak nie dadzą się opisać. Kiedy byłem świadkiem tego, chciałem dokończyć dzieła w zupełności; udałem się do miasta, wziąłem większą część prochu, który rozdzieliłem pomiędzy niższe części każdego budynku. Tysiące uważnych widzów obserwowało, jak podłożyliśmy ogień. Mur i wieże tego potężnego budynku rozsypały się w gruzy.

Inkwizycja w Madrycie nie egzystowała więcej.

* * *

Oto straszny opis zbrodni Inkwizycy i to nie z wieków średnich, ale z wieku XIX! Trybunały inkwizycyjne później chciano wznowić, ale to się już nie udało. Dziś „Kongregacja Świętej Inkwizycy” raczej jest podobną do lwa, zamkniętego w żelaznej klatce. Nie wolno jej już chwycić i pożerać żywcem ofiar. Ale duch nienawiści religijnej, jakim tchnie jej działalność, jakim owiane są dzieła rzymskich teologów, przypomina nam, że straszne to zwierzę żyje jeszcze i zawsze żądne jest krwi ludzkiej.

(C. d. n.)



WYDAWNICTWA OO. MARYAWITÓW.

| | |
|--|--------|
| Ustawy Tercyarzy Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubiągania | 2 kop. |
| Ustawy Bractwa Nieustającej Adoracyi Ubiągania | 2 " |
| Sposób odmawiania Różańca św. | 2 " |
| Modlitwy w czasie godzinnej Adoracyi | 2 " |
| Oficjum o Najświętszej Maryi Pannie (wyczerp.) | 30 " |
| Modlitwy codzienne (wyczerpane) | 30 " |
| Zbiór pieśni religijnych (wyczerpane). | |
| Kalendarz na rok 1908 (wyczerpane). | |
| Kalendarz na r. 1909 i 1910 cena za egzemplarz | 30 " |
| Kalendarz na rok 1911 | 40 " |
| List Pasterski Ojca Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów | 5 " |
| Litterae pastorales P. Joannis M. Michaelis Episcopi Mariavitarum | 10 " |
| Hirtenbrief des Vaters Johann Maria Michael Bischofs der Mariaviten | 10 " |
| Пастырское послание О. М. Михаила Епископа Мариавитовъ | 10 " |
| W obronie zasad Ewangelii, cz. I (dogmatyczna) | 30 " |
| to samo na papierze welnowym | 50 " |
| Roczniki „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ z roku 1907, 1908, 1909 i 1910 (cena zniżona) — rocznik | 3 rub. |

Powyższe wydawnictwa dostać można w Administracyi i w kantorach „MARYAWITY“.

Redakcyja i Administracyja „MARYAWITY“
Łódź, ulica Franciszkańska 27, tel. 26,55.

Kantory „Maryawity“ znajdują się w następujących miastach:

Płock, ulica Dobrzyńska № 27. **Warszawa**: Szara № 8, tel. 169, 90; Karolkowa 2, tel. 143, 70; Skaryszewska 12, tel. 147, 29. **Wilno**, Zawalna 5. **Kijów**, Bulwarno-Kudrjawska 8. **Kowno**, Mickiewicza 3. **Lublin**: Czwartek, dom Listosa; Czechówka przy kościele. **Sosnowiec**, ul. Rybna, przy kościele. **Dąbrowa**, przy kaplicy. **Zgierz**, ulica Maryawicka. **Pabjanice**, przy kaplicy. **Żyrardów**, przy kaplicy.